Dzisiejszy numer zawiera 32 strony, a mianowicie: 16 stron „Ilustr. Republiki" 12 stron „Nowej Panoramy" oraz 4 strony „Dodatku literacko-naukowego.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA
REPUBLIKA

Rok I | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 15 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY | № 108

REDAKCJA i ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Mgławica centro-lewu.

Z inicjatywy „Wyzwolenia" tworzy się nowa większość, obejmująca stronnictwa sejmowe—od chadecji do P.P.S. włącznie.

Urzeczywistnienie tej koncepcji zależy od „Piasta" i Ch.-D.

(Specjalna służba parlamentarna „Il. Republiki".)

Warsz. spraw. parlam. „Il. Republiki" telefonuje:

Przesilenie do wieczora było jeszcze, że się tak wyrazimy, w stanie płynnym, gdyż NIC KONKRETNEGO JESZCZE SIĘ NIE ZARYSOWAŁO.

Chaos w próżni.

Przeżywamy moment wytworzonej próżni, o której zapełnienie stronnictwa nie bardzo zabiegają.

Naogół daje się zauważyć ZUPEŁNY CHAOS I BRAK JAKIEJKOLWIEKBĄDŹ WOLI CZYNU.

Podczas, gdy w czasie poprzednich przesileń gabinetowych od pierwszej chwili wybuchu kryzysu izba dzieliła się na dwie odrębne grupy, walczące o władzę, dzisiaj zjawisko tego zaobserwować nie można.

Nikt nie przymierza.

Wszyscy badają sytuację w sposób niepewny, a niepewność ta i ostrożność posunięta jest tak daleko że POSŁOWIE W ROZMOWACH KULUAROWYCH ZANIECHALI KLUBOWEGO ZAJĘCIA PLOTKOWANIA I DOPASOWYWANIA NAZWISK do foteli ministerjalnych.

Jedno pytanie, jakie sobie wszyscy zadają, brzmi: CO BĘDZIE DALEJ?

Klucz w Belwederze.

Punkt ciężkości przesilenia przeniósł się z pałacu prezydjum rady ministrów i z sejmu do Belwederu, gdzie, w myśl konstytucji, zapadnie decyzja i wybór przyszłego premjera.

Prezydent Rzplitej, po za wymienionymi już we wczorajszym „Expresie" posłami, PRZYJĄŁ POSŁA ROZMARYNA (klub żydowski), który zapytany, jak wyobraża sobie rozwikłanie obecnej ciężkiej sytuacji oświadczył:

Żydzi za szeroką koalicją.

— JEDYNEM ROZWIĄZANIEM JEST UTWORZENIE KOALICJI WSZYSTKICH STRONNICTW SEJMOWYCH przy zawieszeniu walk politycznych, a położeniu całego nacisku na sprawy gospodarcze i finansowe.

Inne rozwiązanie nie doprowadziłoby do celu. Jedynie koalicja może uspokoić kraj i wzbudzić zaufanie zagranicy.

O godzinie 1-ej minut 45 wrócił z Belwederu marszałek Rataj i oświadczył przedstawicielom prasy, że wymienił z panem prezydentem spostrzeżenia i uwagi, powzięte w czasie rozmów z przedstawicielami klubów.

Zapytany przez przedstawicieli prasy, czy jest prawdy w pogłosce, jakoby pan prezydent Rzeczypospolitej raz jeszcze proponował marszałkowi Ratajowi misję utworzenia gabinetu, marszałek oświadczył że decyzję wczorajszą (odmowną) powziął już po głębszym namyśle.



WITOS: ...I to pachnie, i to nęci;
Od którego zacznie,
Aby sobie podjeść smacznie.

Rysował Wacław Drozdowski.

Na to oświadczono mu, że sytuacja od wczoraj mogła przecież ulec zmianie. Marsz. Rataj w odpowiedzi uśmiechnął się tylko wielemówiąco.

Po południu zebrał się zarząd klubu „Piasta" i upoważnił posła Witosa do dalszych kroków w myśl jego deklaracji w Belwederze.

Marsz. Rataj w roli akuszerki.

O godz. 6 min. 30 po poł. marsz. Rataj udał się do Belwederu, gdzie bawił do godz. 7.15.

Zapytany przez przedstawicieli prasy po powrocie z Belwederu, jak się przedstawia sytuacja, marsz. Rataj oświadczył co następuje:

— PAN PREZYDENT NIE POWZIĄŁ JESZCZE DECYZJI, gdyż nie posiada jeszcze pewnych elementów, które chce zdobyć w przeciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Dlatego też jeszcze dzisiaj wieczorem i jutro przedpołudniem naradzać się będzie z przedstawicielami niektórych stronnictw.

Zapytany przez dziennikarzy, jaki jest jego stosunek do rozwijających się wypadków oświadczył:

— Jeżeli chodzi o moją osobę, to decyzja moja jest stanowcza i nie zmieniłem jej od wczoraj. JESTEM TYLKO AKUSZERKĄ W TYM WYPADKU.

Pierwsza próba.

Przed wieczorem w sejmie zarysowała się PIERWSZA POZYTYWNA PRÓBA UTWORZENIA WIĘKSZOŚCI.

Inicjatywa wyszła z klubu „Wyzwolenie", który usilnie zabiega nad utworzeniem WIĘKSZOŚCI CENTRO - LEWICOWEJ, OD CHRZEŚCIJAŃSKIEJ-DEMOKRACJI DO PPS. WŁĄCZNIE.

Rozmowy, przeprowadzone przez posła Poniatowskiego dotychczas nie dały jeszcze konkretnych rezultatów, jednak WIĘKSZOŚĆ INTERPELOWANYCH KLUBÓW W ZASADZIE POWITAŁA TĘ MYŚL PRZYCHYLNIE.

Obecnie chodzi tylko o skonkretyzowanie w ogólnych zarysach programu, którego opracowanie powierzone byłoby ewentualnemu kandydatowi na premjera

Kandydatura prof. Bartla.

Wymieniona, między innymi, jak takiego kandydata PREZESA KLUBU PRACY, B. MINISTRA KOLEI, POSŁA PROF. BARTLA, którego kandydatura, reprezentująca w jego osobie wysokie wartości osobiste, ułatwiłaby zgrupowanie przy nim stronnictw, gdyż sam on stoi na czele bardzo nielicznego klubu.

Ciąg dalszy na str. 2-ej.

Atak na marsz. Rataja.

Organ endecki z furją napada na głowę sejmu.

Poznański korespondent „Il. Republiki" (K) telefonuje:

W tutejszym organie endecji „Kurjerze Poznańskim" zjawił się obok krytyki posła Korfantego niesłychany paszkwil w stosunku do marszałka sejmu p. Rataja.

Czytamy tam:

„Marszałek Rataj odgrywa złowrogą rolę w życiu parlamentarnem. Człowiek to chory, o chorych płucach i chorych nerwach i chorobliwej ambicji. Gdybyż on tylko marzył o stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej!

Gdybyż on, jeszcze w czasie wojny guwerner dzieci hr. Stadnickiego, zadawalał się jedynie snami o najwyższem stanowisku w państwie! Ale gdzie tam! P. Rataj, chociaż marszałek sejmu, obowiązany więc z urzędu do utrzymywania koniecznej współpracy parlamentu z rządem, nienawidzi w gruncie rzeczy nie tylko p. Wł. Grabskiego, ale każdego premjera, z którym współdziałać powinien, aby sprawy państwowe rozwijały się normalnie. Podczas wszystkich przesileń okazuje się on największym intrygantem, przeszkadzającym niewygodnemu dla swoich ambicji porozumieniu stronnictw. On to przeważnie jest od kilku lat zakulisowym reżyserem kryzysów gabinetowych, tak rujnujących państwo i tak fatalnych dla opinji sejmu. On to knował we wrześniu i październiku r. b. taką zmianę gabinetu, którąby pozwoliła jednocześnie na votum nieufności dla prezydenta Wojciechowskiego.— On to po odpartej przez wszystkie stronnictwa (z wyjątkiem Piasta, Wyzwolenia i mniejszości) próbie wstrząśnień państwem skojarzył obecnie swe wysiłki z Wyzwoleniem i popiera pocichu obstrukcję tego stronnictwa przeciw reformie rolnej i przeciwko ustawom sanacyjnym rządu.

Tyle „Kurjer Poznański". Ten paszkwil w stosunku do p. Rataja jest w oczach całej opozycji, która jutro stać się może większością sejmową i grupą rządzącą — najlepszym hymnem na cześć marszałka sejmu.

Endecja nazywa „chorym" każdego człowieka, który nie idzie jej na rękę. P. Rataj „nienawidził" Grabskiego. — Historja poczytywać mu to będzie za zasługę!...

Mgławica centro-lewu. (Dokończenie).

W chronologicznym porządku w Belwederze, po bytności marszałka Piłsudskiego, odbywały się następujące konferencje:

O godz. 3 min. 20 popoł. z p. Stanisławem Grabskim, o godz .5 z posłem Głąbińskim, o godz. 6 min. 30 z marszałkiem Ratajem.

Wreszcie późną nocą miał się udać do Belwederu poseł Barlicki. Gdy konferencje te odbywały się w Belwederze. W SEJMIE NARADZAŁY SIĘ POUFNIE STRONNICTWA, a przywódcy klubów odbywali konferencje w celu sklecenia większości.

Gabinet marszałka był — formalnie obleżony, co chwila ktoś wchodził, lub wychodził. Reszta posłów oczekiwała swej kolejki w kuluarach, lub w poczekalni.

Witos-Korfanty.

Duże zainteresowanie wywołała KONFERENCJA „PIASTA“ Z CHADECJA.

Ze strony „Piasta“ delegowani byli posłowie Witos i Osiecki, ze strony Chadecji posłowie Korfanty, Czerniewski i senator Smólski.

Zastępują oni bawiącego chwilowo w Rumunji prezesa klubu, POSŁA CHACIŃSKIEGO, KTÓRY ZOSTAŁ WEZWANY TELEGRAFICZNIE DO WARSZAWY.

Omawiano na tej naradzie podstawy programu dla rządu parlamentarnego, dla którego te stronnictwa mają starać się o poparcie P. P. S.

Wierzchosławicka gra.

Wielką grę rozpoczął tu poseł Witos, który PRÓBOWAŁ NA PRAWO I NA LEWO SKLECIĆ JAKĄŚ WIĘKSZOŚĆ, oczywiście z wyłączeniem klubu Ch. N., jako przysięgłego wroga reformy rolnej.

P. Witos miał sobie stworzyć dwie koncepcje większości; koalicja bez „Wyzwolenia“, związku chłopskiego i Ch.N. na której to większości oparłby się rząd parlamentarny.

Gdyby zaś PPS odmówiła wzięcia udziału w takiej koalicji, wówczas pos. WITOS GOTÓW BYŁBY PRÓBOWAĆ SZCZĘŚCIA PRZY UTWORZENIU JAKIEJ TAKIEJ WIĘKSZOŚCI DLA RZĄDU POZA PARLAMENTARNEGO.

Zabiegi „Wyzwolenia“.

Tymczasem „Wyzwolenie“ nie ustawało w swych zabiegach nad utworzeniem podstaw dla rządu parlamentarnego.

Dla idei tej zdołano pozyskać „Związek chłopski“ NPR i „Klub pracy“.

Jest to już zaczątek dla nowej większości, wobec czego KLUCZ DO ROZWIĄZANIA TEJ SPRAWY LEŻAŁ W RĘKACH P. P. S.

Stronnictwo to rozpoczęło narady klubowe już o godzinie 5-ej po południu Rezultatu tych narad oczekiwali wszyscy z napreżeniem.

P. P. S. za centro-lewem.

Wreszcie po blisko pięciogodzinnej naradzie PPS uzgodniło swe stanowisko i postanowiło PRZYŁĄCZYĆ SIĘ DO AKCJI NAD UTWORZENIEM WIĘKSZOŚCI CENTRO - LEWICOWEJ.

Wobec tego późnym wieczorem wystosowano do prezydjum „Piasta“ i Ch. D. następujące jednobrzmiące listy: —

„Niżej podpisani przedstawiciele ugrupowań sejmowych z PSL. „Wyzwolenie“ i Jedność Ludowa, NPR, Związek chłopski i Klub pracy zwracają się do szanownego prezydjum Z PROPOZYCJA UTWORZENIA NA TERENIE SEJMU POROZUMIENIA STRONNICTW CENTRO - LEWICOWYCH, reprezentujących czynnik pracy w naszem społeczeństwie, a to w celu powołania do życia rządu parlamentarnego opartego o stronnictwa centro - lewicowe.

Na propozycję niniejszą PPS wyraziło swą zgodę.

Podpisano: STOLARSKI, PLUTA, POPIEL, BARTEL.

Natychmiast po ukończeniu obrad P. P. S. do klubu tego udali się posłowie Poniatowski, Bagiński i senator Woźnicki, którym prezes PPS, poseł Barlicki, zakomunikował, że klub akceptuje propozycję „Wyzwolenia“ i upoważnia, do ogłoszenia tej zgody.

Większość z 230 głosów.

Według naszych obliczeń centrolew, proponowany przez „Wyzwolenie“, na wypadek przystąpienia doń „Chadecji“ i Piasta i trzech małych klubów, mianowicie: katolików ludowych, chliborobów ukraińskich (ks. Ilkow) i grupy ks. Okonia ROZPORZĄDZAŁBY OKOŁO 230 GŁOSAMI co przy obecnym układzie sił sejmowych stanowi dużą większość.

Ciekawe jest, czy Chadecja i Piast swoim nieprzejednanym stanowiskiem uniemożliwią utworzenie rządu i w ten sposób przedłużą ze wszechmiar dla państwa szkodliwy kryzys rządowy.

„Piast“ się skłania.

Przed rozejściem się do domów w kuluarach zaczęto przebąkiwanie, że KLUB „PIASTA“ POD PEWNYMI WARUNKAMI BYŁBY SKŁONNY PÓJŚĆ NA KONCEPCJĘ CENTRO - LEWICOWĄ.

W przeciągu dnia jutrzejszego sytuacja o tyle się skrystalizuje, że będzie już można powiedzieć, czy będzie utworzony rząd centro - lewicowy.

Grabscy mają dość rządów.

Jak już podawałem do Belwederu o godzinie 3 min. 20 po południu został wezwany dotychczasowy MINISTER OŚWIATY, P. STANISŁAW GRABSKI

Było to jeszcze przed decyzją PPS i dopiero przy rozpoczęciu akcji „Wyzwolenia“.

Prezydent miał zamiar powołać do życia rząd, oparty na szerokiej koalicji sejmowej i ZAPROPONOWAŁ STANISŁAWOWI GRABSKIEMU MISJĘ UTWORZENIA TAKIEGO GABINETU.

P. Grabski jednak misji tej nie przyjął.

Wyzdrowiał, by... umrzeć.

Minister sprawiedliwości p. Antoni Żychliński powrócił do zdrowia i w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

Żywy inwentarz odlatuje.

Dyrektor departamentu prezydjalnego min. skarbu p. Stanisław Kauzik zgłosił dziś swą dymisję z zajmowanego stanowiska, uważając się za politycznego współpracownika p. premjera Grabskiego.

Marszałek Piłsudski w Belwederze

Złożył on prezydentowi Rzplitej znamienne oświadczenie.

Warsz. spraw. parlam. „Il. Republiki“ telefonuje:

Punktualnie o godz. 1-ej po południu marszałek Piłsudski zatelefonował do Belwederu prosząc do aparatu prezydenta Rzplitej, do którego zwrócił się o przyjęcie go w Belwederze o godz. 2-ej.

Troska o wojsko.

O wyznaczonej godzinie marszałek Piłsudski przybył do Belwederu i złożył prezydentowi Wojciechowskiemu następujące oświadczenie:

„Uważam za swój obowiązek ostrzeżenia p. prezydenta przed pominięciem moralnego interesu armji płaskiej w rozważaniach przy rozwiązywaniu obecnego kryzysu.

Czyniłem to już dwukrotnie i ze smutkiem stwierdzić muszę, że rezultat tego pominięcia doprowadza do coraz silniejszych rozdźwięków w wojsku. Nie podobna bowiem żądać, ażeby w państwie naszym wojsko tak służyło partjom politycznym i ich prywatnym w stosunku do państwa interesom.

Niepodobna także sądzić, iż wojsko przeznaczone by być walczącą reprezentacją narodu w razie konieczności obrony zbrojnej granic państwa, mogło być posłuszne i utrzymane w honorze służby, gdy ma pracować jako objekt przetargów pomiędzy ambicjami poszczególnych generałów czy posłów.

Sztandary nasze okryte chwałą zwycięstwa mogą schylić czoło jedynie przed reprezentantami państwa i przed tymi, co wojskiem dowodzą.

Rozumiem, że żołnierze nie są wyborcami o których dba poseł. Rozumiem, że mając nieraz krytyczne w stosunku do metod takich rządów poglądy, widzieć je dnak muszą, gdy obok koszar, czy pola ćwiczeń szumne i hałaśliwe odbywają się sądy i samosądy polityczne.

Rozumiem mus rozkazu, panującego w wojsku, lecz nie rozumiem braku szacunku dla tych co służąc w pokorze dla państwa całego, nie widzą, by ta honorowa służba była brana w rachubę przy wyznaczaniu reprezentanta ich służby w sejmie. Ostrzegam więc jeszcze raz pana prezydenta, nie mieszając się zresztą, do kłopotów pana obecnych. Wziąłem jednak na siebie ten obowiązek jako poprzednik pana w naczelnej reprezentacji Polski i jako ten, co armję formował, a nią w najcięższych próbach na wojnie dowodził, wreszcie jako ten, co w wojsku najwyższą ma rangę.

Podpisano:
JÓZEF PIŁSUDSKI.

Sulejówek, 13.11. 1925 r.

Prezydent przyznaje marszałkowi rację.

Po odczytaniu deklaracji prezydent Rzplitej, który położył na niej swój podpis, dla stwierdzenia przyjęcia jej do wiadomości, oświadczył, jak się dowiadujemy, że nie przesądzając swojego wpływu na tok wypadków, uznaje zasadniczo słuszność oświadczenia pana marszałka.

Gdy marszałek w tem miejscu uważał swoją wizytę za zakończoną, prezydent Rzplitej zatrzymał go, domagając się od marszałka wskazania kandydata na stanowisko ministra spraw wojskowych.

W odpowiedzi pan marszałek oświadczył, że o takich kandydaturach mógłby mówić z panem prezydentem wówczas, gdy przy boku pana prezydenta stać będzie osoba powołana do formowania gabinetu.

Generał nie będzie premjerem.

Dowiadujemy się następnie, że w toku rozmowy stąd wynikłej prezydent Rzplitej mówiąc wogóle o przesileniu, nadmienił ze swej strony, że NIE POWIERZY MISJI TWORZENIA GABINETU ŻADNEMU GENERAŁOWI.

***

Wizyta marszałka Piłsudskiego w Belwederze trwała niespełna pół godziny.

Pierwszy marszałek Polski przyjęty był przez pana prezydenta z wszystkimi honorami, należnymi najwyższemu wojskowemu w Polsce.

Sursum corda!

Po odsunięciu marszałka Piłsudskiego od dowodzenia wojskiem, armja pozostawiona została wyłącznie pod rządem jej politycznego reprezentanta, zależnego od klubów sejmowych i stała się przedmiotem przetargów politycznych.

To też wczorajsze wystąpienie marszałka Piłsudskiego napełniło otuchą wojsko, które z radością przyjęło fakt, że marszałek bierze je pod opiekę swego potężnego autorytetu.

Czyn marszałka odbił się głośnem echem w Warszawie, która narówni z wojskiem rozumie całkowicie, że jedynie wpływ marszałka może osłonić armję od wtrącenia jej w wir szalonych walk politycznych.

Generalicja w Sulejówku.

Jak się dowiadujemy na dzisiaj (niedziela) generałowie i oficerowie bardzo licznie udadzą się do Sulejówka, jako w pierwszą niedzielę po 7-letniej rocznicy powrotu marszałka z Magdeburga i wypędzenia okupantów

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 15 listop. 1925

Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie!

Dnia 13 listopada roku 1925 stało się.

Upadł najdłużej utrzymujący się przy władzy b. premjer Władysław Grabski po dwu latach rządów.

Nie upadł sam. Nie obalił go nawet wyraźnie Sejm. Poprostu zmiotły go z powierzchni politycznej warunki, które sam stworzył, zmiotło go życie, któremu wyrządzał krzywdy przez swą nieopatrzną politykę, przez swe doktrynerstwo i brak poczucia rzeczywistości.

Za rządów p. Grabskiego rozwielmożniło się w Polsce do rozmiarów niesłychanych złodziejstwo.

Sanacja walutowa, zdobyta olbrzymim, męczeńskim wysiłkiem społeczeństwa, nie poparta należytą dbałością o ekonomikę społeczną, poczęła się kurszyć. Skarb, który miał stać się odrodzoną potęgą, popadł w tarapaty. Społeczeństwo, uśpione złotemi złudami, obudziło się wśród straszliwego „Katzenjammeru" niezisziczonych nadziei.

Zewsząd poczęły odzywać się złowrogie głosy: ruina, katastrofa, ciemna przyszłość, przepaść...

Dzień piątkowy był dniem przełomu.

Obserwowaliśmy ludzi w chwili, gdy połykali wiadomość o upadku rządu. Na twarzach malowała się radość.

Nie wiemy jeszcze, co będzie jutro, co przyniosą dni najbliższe, ale jedno jest pewne: zniknęła straszna zmora, która dusiła wszystkich, zmora przekonania, że nie będzie lepiej, a zato będzie coraz gorzej.

Wrzód pękł.

Pan Grabski starał się zawsze wpoić w ogół przekonanie, że Polska — to on. Z niebywałym dotychczas tupetem zapewniał wszystkich, iż racja jego istnienia jest racją powodzeń polskich. Kto był przeciw rządowi — ten był (przynajmniej w opinji p. Grabskiego i jego wiernych) przeciw Polsce.

Dziś nastąpił przełom. Polska przekonała się, musi się przekonać, że dotychczasowy bluff był rzeczywiście tylko bluffem, że nie rządzi się doktrynami ale wartościami realnemi, gospodarczemi, politycznemi. Nie wiemy jeszcze dokładnie co przyjdzie, ale widzimy już jasno, że coś ruszyło z martwego punktu, że rozpoczyna się jakieś działanie, praca, naprawa, że kończy się epoka sennego marazmu.

Lepiej, czy gorzej — ale zawsze — naprzód!

***

Ostatni występ p. Grabskiego przed zebranym ad hoc forum dziennikarzy był zakończeniem, godnym całej przeszłości ustępującego premjera.

Ze zdumiewającym spokojem oświadczył ten człowiek, że właściwie... wszystko jest w Polsce jaknajlepiej, że właściwie jest spokój i są pieniądze i tylko źli ludzi podkopują się pod niego t.j. pod p. Grabskiego, a więc i nadwyrężają powagę rządu, czyli popełniają krok antypaństwowy. („strzela się do mnie, a trafia się w rząd i interes państwowy" — ipsissima verba p. Władysława Grabskiego).

Ten chorobliwy wprost, nałogowy optymizm wbrew wszystkiemu, co się dokoła dzieje jest najgorszym świadectwem, jaki mógł wystawić sobie na odchodnym p. Grabski.

Nie chce on i nie może zrozumieć tej elementarnej prawdy, że w znacznej mierze do wszystkich obecnych nieszczęść przyczynił się on sam, jego doktrynerstwo, jego brak poczucia rzeczywistości.

Rojeniami żył i z sennemi bredniami na ustach umiera.

***

Osobiste traktowanie rzeczy państwowych było najbardziej charakterystycznawiasem mówiąc nie zaspokoiłaby amszcze w Polsce nie prześladowano tak swobody osobistych przekonań, jak w ciągu dwu lat ostatnich. Prasa opozycyjna traktowana była niżej wszelkiej krytyki.

Najbardziej w Polsce prześladowanym pismem była „Republika" za to jedynie, iż odważyża się mieć swą niezależną cechą rządu p. Grabskiego. Nigdy je-Grabski rozpoczął swe eksperymenty na żywym organiźmie Polski, energicznie i kategorycznie zwalczała ten rząd, popierany jeszcze podówczas przez lwią część społeczeństwa.

Jak z rogu obfitości sypały się procesy prasowe, a ukoronowaniem wszystkiego były raporty administracyjne, które spowodawały zawieszenie „Republiki".

Za co? Za to, że jeszcze w czerwcu nasze oczy polityczne i gospodarcze dostrzegły maleńkie jeszcze podówczas zarodki upadku złotego, że głośno wołaliśmy o nadużyciach i złodziejstwach, że ostrzegaliśmy, iż droga, po której kroczy polityka rządowa musi doprowadzić do fatalnych rezultatów.

Ale największym wrogiem ludzi p. Grabskiego była żywa prawda. Za prawdę biło się i karało za jego rządów.

I dziś, kiedy rząd ten nawet nie upadł, ale został sij poprostu, w powodzi stworzonych przez siebie samego warunków, możemy powiedzieć, iż w szeregach prasy opozycyjnej, która tworzyła opinję kraju, „Republika" także odegrała swą rolę.

Dwa lata codziennej, upartej ciężkiej walki przeciw prądowi, przeciw przemożnym siłom — w obronie zdrowia gospodarczego kraju, w obronie wolności, demokracji, w obronie przyszłości polskiej!

***

Nie wiemy jeszcze, jaki będzie nowy rząd. Będzie z pewnością lepszy od rządu p. Grabskiego. Niech będzie prawy, niech będzie lewy, aby był mocny, uczciwy, oszczędny planowy, konsekwentny, dalekowzroczny.

Jego pierwszym nakazem musi być walka ze złodziejstwem. Złodziejstwo jest dziś szarańczą na zielonych polskich niwach.

Złodziejstwo osiedliło się między nami i jak trujący bakcyl gangrenuje to tę, to inną część organizmu. Złodziejstwo pod różnemi postaciami i w różnych formach, ale zawsze niegodziwe i zachłanne.

Kto wie, wiele groszy z każdej podatkowej złotówki idzie do złodziejskich kieszeni i jaki ścisły procent budżetu państwowego pochłaniają nadużycia? Coś o tem mówi raport najwyższej izby kontroli państwa, ale lepiej po raz drugi tych bolesnych cyfr już nie powtarzać.

Najgorszą cechą wszelkich nadużyć jest, iż jeśli nie okiełzna się ich choćby późno, będą wzrastać w geometrycznej szybkości. Bezkarność jest najlepszą pożywką dla złodziejstwa. A tymczasem nie widać jakoś, aby przeciwko tej hańbie odrodzonej Polski stosowane były jakieś ostrzejsze środki. Posiadamy wszak ustawy, które grożą łapownikom i złodziejom publicznego mienia najsroższemi karami, aż do gardła włącznie. Któż jednak dla przykładu poda nam wypadek, aby zastosowana była, nawet w ciężkich wypadkach nadużyć, kara konfiskaty majątku, albo choćby nawet długoterminowego więzienia?

Istnieje u nas tendencja t. zw. niekompromitowania urzędników, jako przedstawicieli władzy państwowej. Aby nie kompromitować osób, zajmujących niekiedy wysokie stanowiska, przykrywa się najczęściej milczeniem ich nadużycia, tamuje się alarm prasy, która w imię społecznego sumienia domaga się doraźnego ukarania winnych, a akty karne wędrują gdzieś długo i daleko tak, aby się o nich najgruntowniej zapomniało...

Czy taką powinna być polityka państwowa? Czy nie jest raczej rzeczą wskazaną, aby stworzyć jakąś doraźną procedurę karania złodziei i łapowników, stosować szybką i surową sprawiedliwość w najwyższym wymiarze, aby raz nareszcie chociaż w miarę możności wymieść tę zakałę państwowości?

Tu nie potrzeba już żadnych filozofji, żadnych programów partyjnych, ani porozumienia stronnictw. Tu musi przemówić zwykłe poczucie rzeczywistości, zwykłe sumienie każdego obywatela, które nie uznaje solidarności z złodziejem, choćby należał on do szeregów jego własnego stronnictwa.

A tymczasem widzimy tylko fałszywy wstyd, karygodne maskowanie i silny protekcjonizm. Małych złodziei się wiesza — wielkim pozwala się unikać sprawiedliwości.

To co piszemy jest właściwie banalne i oklepane. Ale przecież życie okazuje, iż te oklepane zasady zupełnie nie mają zastosowania, a więc trzeba je przypomnieć, podkreślić ich niecodzienność.

Żadnemi wykrętami, żadnemi frazesami nie można zastąpić tego prostego żądania, które wyraża się dzisiaj głosem całej opinji publicznej.

— Żądamy wprowadzenia doraźnego sądownictwa dla wszystkiego, co żeruje bezprawnie na niwie publicznej, co okrada skarb państwa, a więc i ogół obywateli! Żądamy kary dożywotniego więzienia dla złodziei i bezwzględnej konfiskaty ich majątków!

Wielki trybun ludowy przedwojennej Francji Jaures mówił w roku 1913:

— Do spichrzów państwowych rzeczypospolitej francuskiej zakradły się szczury, pożerające drogocenne ziarno. Czy wysoka izba przypuszcza, że gdyby przeciw tym szczurom wysłać najlepszego naszego mówcę parlamentarnego, zdoła on przegadać je, by opuściły spichrze?

Szczury tępi się tylko trucizną i żelazem!

Tak, szczury trzeba tępić trucizną i żelazem. Nie tylko w przedwojennej Francji, ale i w powojennej Polsce.

Czesław Ołtaszewski.

Kielich miłości p. Chamberlaina.

A siedem lat temu tegoż samego wieczora Niemcy leżały zgnębione u nóg marszałka Foch'a.

Dnia 10-go b. m. odbył się tradycyjny doroczny bankiet w Guildhall wydany przez nowomianowanego lorda majora Londynu, którego nominacji towarzyszy stale w Londynie szereg festynów i uroczystości.

Pośród uroczystości tych jednak bankiet w Guildhall posiada specjalne zupełnie znaczenie, gdyż utarł się zwyczaj, iż staje się on corocznie trybuną dla sterników nawy państwowej Wielkiej Brytanjii pozwalającą im na wygłoszenie mów, charakteryzujących wewnętrzną i zagraniczną sytuację państwa.

Przypomnijmy sobie, iż rok temu właśnie na tym samym bankiecie w Guildhall obecny premjer p. Stanley Baldwin, w kilka dni po objęciu rządów sprecyzował po raz pierwszy te wytyczne, jakiemi miał się kierować gabinet konserwatywny w swojej polityce wewnętrznej i zagranicznej.

Ostatnie mowy w Guildhall miały, jak zgóry uprzedzono, nie zawierać wogóle sprawozdań z dziedziny polityki wewnętrznej, jakoże sprawy te nie przedstawiają się naogół świetnie, a zwłaszcza wiele z nich nie zostało zakończonych ostatecznie.

Dlatego też szczególną uwagą obdarzono expose zagraniczne p. Austen Chamberlain'a, ministra spraw zagranicznych, który miał mówić o świeżem dziele Locarna i poraz pierwszy oficjalnie podzielić się na gruncie Londynu swemi poglądami na temat z szerokim ogółem.

Mowa p. Chamberlain'a straciłaby znacznie na sensacyjności, gdyby nie to, iż najbliższym jego sąsiadem przy stole bankietowym był ni mniej ni więcej, jak p. Sthamer, ambasador Rzeszy Niemieckiej w Londynie.

Kulminacyjnym zaś punktem mowy kierownika Foreign Office był toast, spełniony wespół z jego sąsiadem przy akompanjamencie słów następujących:

Lordzie majorze, zawdzięczam pańskiej gościnności możność wychylenia kielicha miłości (loving cup) z ambasadorem niemieckim. Oby to, co dziś uczyniłem, powtórzone zostało jutro przez inne narody!

Jak zapewniają pisma londyńskie zgromadzenie przy słowach tych wpadło w entuzjazm.

O tych samych uczuciach wobec Niemiec mówił premjer angielski, Baldwin, kilka dni temu w Aberdeen, dodając, iż **pokój na zachodzie Europy jest po układach w Locarno nie do zachwiania, nie wspominając jednak ani słówkiem o sprawach wschodu naszego kontynentu, ani o jakimkolwiek udziale Polski i Czechosłowacji w układach lokarneńskich.**

Zapamiętajmy sobie dobrze: dnia 10 listopada 1925 roku wieczorem sala w Guildhall rozbrzmiewała hasłami „miłości" wobec ambasadora Rzeszy Niemieckiej.

I przypomnijmy sobie, jak to tegoż samego wieczora siedem lat temu jechali przez linję frontową we Francji północno wschodniej pp. Erzberger, jen von Winterfeld wraz z resztą niemieckich parlamentarjuszy aby prosić marszałka Foch'a o zawieszenie broni na wszystko jedno jakich warunkach...

Jechali, aby usłyszeć z ust wielkiego, zwycięskiego wodza słowa szorstkie i okrutne dla zwyciężonych:

— Kto panowie jesteście i czego chcecie?...

Dziś marszałek Foch, zmuszony ogólną linją polityki francuskiej, stwierdza, iż Niemcy... wypełniają wszystkie warunki rozbrojenia, choć dobrze wiadomo na Najwyższej Radzie Wojennej w Wersalu, że wcale tak nie jest.

Erzberger, Rathenau i wielu, wielu podobnych im pacyfistów niemieckich dawno leżą w grobie. Na czele Rzeszy stoi generał - feldmarszałek von Beneckendorff und von Hindenburg, szef Grosses Hauptquartier z czasów wielkiej wojny.

A w londyńskiej Guildhall angielski minister spraw zagranicznych spełnia z ambasadorem niemieckich — „kielich miłości"...

Wiele, wiele zmian dokonało się przez ostatnie siedmiolecie...

E. S.

Pięć minut wspomnień.

—:o:—

Mali rycerze prawdy

na progu życia są piętnowani jako występni i nikczemni.

Trupia maska obłudy przylega szczelnie do oblicza człowieka.

Dość często zdarza mi się, że ktoś, na moje mądre wywody, odpowiada poprostu:

— Nie bądźże dzieckiem!

Dlaczego? Sięgam pamięcią w zamierzchłą niemal przeszłość i przychodzę do wniosku, że była ona piękna i pełna treści. Tęsknię do niej i tęsknić będą do śmierci.

Niestety nie mogę zawrócić biegu życia. Ale mogę obudzić, ożywić garść wspomnień i przynajmniej fantazją przenieść się w te lata, które bezpowrotnie zniknęły, jak „sen jakiś złoty".

A wy, moi czytelnicy, dla których piszę zawsze wszystko, pozwólcie, że raz jeden napiszę coś dla siebie szczególnie że przecież i wy byliście kiedyś małymi dzieciakami i napewno wraz ze mną tęsknicie do tej beztroskiej radości i swobody.

— Słuchaj — odezwał się pewnego poranku mój starszy brat — a było to akurat w ten dzień, gdy kończyłem cztery lata — zanieś ojcu gazetę i powiedz przytem: „Dzień dobry, umarł Bolesław Chrobry". Musisz wiedzieć — dodał tajemniczo — że to się rymuje!

Szybko pobiegłem do sypialni rodziców i wykonałem sumiennie polecenie.

Ojciec rozwinął gazetę, znalazł tam opis uroczystości z okazji rocznicy śmierci Bolesława Chrobrego i wszczął na ten temat rozmowę z matką.

Nie wiedziałem, jaki to ma związek z Bolesławem Chrobrym, ale czułem, że dzięki przyniesieniu tej wiadomości moja osoba zyskała na powadze.

To mnie nie dziwiło, gdyż wszystko, co mówił mój starszy brat, miało zawsze jakieś znaczenie; ale byłem ucieszony i zacząłem tańczyć po pokoju, podśpiewując:

„Dzień dobry, umarł Bolesław Chrobry!"

Śpiew, taniec i zadowolenie z okazji śmierci nie podobały się matce. Wzięła mnie na stronę i objaśniła znaczenie śmierci.

Mówiła o związku między chorobą i śmiercią, co było bardzo zręczne, bowiem i ja już nieraz chorowałem i mogłem wobec tego nieznane zjawisko powiązać ze znanemi.

W rezultacie otrzymanych wyjaśnień bawiliśmy się po obiedzie z bratem w szpital.

Ja byłem chory, na odwróconej ryczce, niby w karetce pogotowia, wjeżdżałem pod stół, gdzie był szpital, w którym pracował mój brat, jako lekarz.

Oczywiście umarłem i zostałem na tej samej ryczce, ale już jako w karawanie, odwieziony pod piec, gdzie był cmentarz.

Po uroczystym pogrzebie zabawa rozpoczynała się od początku, z tą różnicą, że mój brat był chorym.

Zupełnie jak w życiu!

A przez cały czas śpiewaliśmy w kółko: „Dzień dobry, umarł Bolesław Chrobry!"

Tak „okrutni" byliśmy obydwaj.

Ponieważ wszystko to działo się w kółku rodzinnem, więc nie wymawiano nam tego okrucieństwa.

Ale gdy poszedłem do szkoły, okazało się niebawem, że jestem niesłychanie podłym człowiekiem, poprostu szkodliwym członkiem ludzkiej społeczności.

Mieliśmy kolegę, który otrzymał przezwisko „Coco".

Wmówiliśmy w siebie, że wygląda on jak małpa. Z całym spokojem tolerował przezwisko. Jest to najmądrzejsze, co człowiek uczynić może, gdy sobie na przezwisko zasłuży.

Ja tymczasem wkroczyłem już w filozoficzny okres życia i na każdym kroku rozważałem istotę rzeczy.

Powiedziałem sobie, że jeśli kolega jest małpą, to ojciec kolegi również małpą być musi.

Wydawało mi się niezwykle dowcipnem, że drogą wnioskowania mogę powiedzieć o osobie, cieszącej się powagą i władzą wykonawczą ojca, że jest małpą.

Oto dlaczego rzekłem do tego kolegi:

— Słuchaj no, Coco, do jakiego gatunku małp należy twój ojciec?

Kolega poczuł się dotkniętym do żywego i naskarżył na mnie przed inspektorem, mówiąc:

— Mnie może obrażać, ale od ojca mu wara!

Te złote słowa uczyniły na inspektorze tak silne wrażenie, że zamknął mnie po lekcjach w klasie na trzy godziny za „nikczemną gruboskórność", jak zanotował w dzienniku.

De fakto nie byłem bardziej gruboskórnym i nikczemnym od innych, ponosiłem jedynie konsekwencje poznania, ujętego w dowcip.

Znowu się źle kończy, gdy ktoś wyprzedza swe czasy.

Gdy już pozbyłem się wszystkich mistycznych poglądów na sprawę mego pochodzenia, stanąłem nagle pewnego dnia w obliczu prawdy.

Zdaje mi się, że nikt mi przy tem odkryciu nie był pomocny.

Przyszedłem do wniosku, że ludzie powstają tak samo, jak młode źrebaki, cielątka; wszystkie inne zwierzęta: jedno z drugiego.

Ten nowy pogląd na sprawę, który miałem chwilowo w formie mgławicy, wydał mi się przytłaczająco prawdopodobny. Brałem więc kolejno rozmaitych kolegów na stronę i, niby jakąś sensacyjną tajemnicę opowiadałem im jednym tchem o swych wnioskach.

Pytałem: Skąd bierze się kurczątko? A skąd jajko? Skąd powstaje cielątko? Skąd źrebak?

Aż do tego punktu wszyscy koledzy byli ze mną zgodni.

Ale gdy odważałem się na decydujący skok w dziedzinę ludzkich stosunków i rzucałem pytanie: Skąd bierze się człowiek?, wówczas wszyscy opuszczali mnie i nie chcieli wierzyć moim namiętnym wywodom.

Nie brakło im inteligencji, aby wraz ze mną wyciągnąć ten oczywisty wniosek, ale im brakło odwagi.

Bowiem trzeba być odważnym, aby wykryć nową prawdę.

Prawda nie byłaby taką rzadkością, gdyby do jej odkrycia wystarczał rozum.

Moja nauka, rozgłaszana przez kolegów miała dla mnie bardzo smutne następstwa. Rodzice przychodzili do szkoły i oskarżali mnie. Polecili oni swym synom, aby zerwali ze mną wszelkie stosunki.

Inspektor zawezwał mnie do kancelarji i powiedział:

— Jesteś bezczelny i gruboskórny; ale przynajmniej trzymaj język za zębami, bo będę cię musiał wydalić ze szkoły!

Jeśli porównać nikczemne zmaganie się dorosłych ze zmaganiami dzieci, to jest się zdumionym, skąd taki dorosły ma czelność zarzucać dorastającym gruboskórność.

Muszę to powiedzieć w obronie dzieci, piętnowanych mianem gruboskórnych i zapisywanych do karnego dziennika.

Niema gruboskórnych dzieci!

Są tylko zaczątki na szlachetnych bojowników prawdy i szczerości, zaczątki, na które zwyrodniali w przyziemnej walce zjadacze chleba nakładają trupią maskę obłudy i gry.

Maska ta przylega szczelnie i staje się jedynem obliczem gatunku, zwanego człowiekiem.

Zważcie, jak dobrze nam było, póki byliśmy dziećmi między dziećmi, a jak bolesne zgrzyty zaczęły napełniać życie, gdyśmy się, dzieci, zetknęli z nami, dojrzałymi obywatelami!

Więc nie żałujcie tych pięciu minut wspomnień, poświęconych najlepszej, najpiękniejszej części życia!

Marjan D-ski.

Moskiewski teatr artystyczny

ginie pod obuchem bezwzględnej polityki bolszewickiej.

Wojna domowa zdeptała przepiękny kwiat sztuki rosyjskiej.

Wiedeń, w listopadzie.

Kto choć raz jeden przeżył widowisko w moskiewskim Teatrze Artystycznym, ten napewno z bolesnem wzruszeniem dowiaduje się, **że tej kolebce najwyższej sztuki grozi wielkie niebezpieczeństwo w walce z polityką.**

Z Moskwy przychodzą bowiem wiadomości, że przepaść między wymaganiami polityki sowieckiej i sumieniem artystycznem moskiewskiego teatru pogłębiła się do tego stopnia, **że tej potężnej świątyni sztuki grozi zamknięcie.**

Wprawdzie dotychczas bolszewicy ograniczyli się do cofnięcia subsydjum, co jeszcze nie jest katastrofą dla teatru, który zawsze stał pewnie na własnych nogach. Ale któż może wiedzieć, jakich represji chwyci się jutro władza sowiecka?

Przy okazji tych refleksji przychodzi mi na myśl kilkugodzinna rozmowa, jaką prowadziłem w swem mieszkaniu z reżyserem Bolesławskim, który mi opowiadał o moskiewskim teatrze artystycznym.

Znakomity reżyser mówił mniej więcej co następuje:

— Przed wojną rozwijaliśmy się w złotym wieku rosyjskiej sztuki. W malarstwie błyszczały na firmamencie takie nazwiska, jak Somow, Dobuszynskij, Aleksander Benoit, Sudjekin, Leon Bakst, Kustojedow.

Wszyscy ci ludzie pracowali dla teatru wogóle, a dla moskiewskiego w szczególności.

To samo da się powiedzieć o architektach, np. Szczuce, który otrzymał I nagrodę w Paryżu za projekt dworca kolejowego w Kijowie, projekt niestety niezrealizowany. On również poświęcił się teatrowi i obecnie głoduje.

Również wielcy pisarze rosyjscy służyl teatrowi, że wymienię tylko Andrejewa, Tołstoja, Gorkija i Czechowa. Był to jednocześnie okres rozkwitu sztuki tanecznej na służbie teatru. Wreszcie mieliśmy do dyspozycji takich tytanów muzycznych, ak Skrjabin, Mussorgskij, Ljadow i Bałakirew.

Wszystko to działo się przed wojną.

Podczas wojny praca w naszym teatrze napotykała na wielkie trudności. Wielu z pośród nas powołano pod broń mogliśmy wystawiać tylko stary repertuar.

W roku 1919 połowa naszego zespołu została w chaosie wojny domowej odcięta od Moskwy.

Idzie o to, że część artystów grała własne, korzystając z ferji letnich, w Charkowie, który zajęły oddziały Denikina.

Musieliśmy pojechać z Charkowa na Kaukaz, stamtąd przez Batum do Konstantynopola, a wreszcie do Sofji, Zagrzebia, Pragi i Wiednia.

W czasach przedwojennych teatr nasz był bogaty i praciliśmy wysokie dywidendy.

Byliśmy zorganizowani na wzór klasztoru. Każdy z nas musiał przejść nowicjat, jeśli chciał po dziesięciu latach wejść w stały skład zespołu.

Graliśmy przez dziesięć miesięcy w roku, a dwa miesiące trwała przerwa.

Mieliśmy taki szacunek dla wszelkiej pracy, że nawet robotnicy teatralni należeli do zespołu.

Moskiewski teatr był czemś w rodzaju Komedji Francuskiej, tylko że ta ostatnią ma bardziej akademicki charakter. Teatr moskiewski nie był nigdy przedsiębiorstwem w tem znaczeniu, żeby go mogli eksploatować kapitaliści, nie należący do teatru.

Jeden z bogatych kupców moskiewskich, Pawą Morozow, z czystego kultu dla sztuki, bez żadnego materjalnego zainteresowania, pożyczył obydwu założycielom pieniądze na koszta organizacji.

Niebawem ci założyciele nietylko zwrócili pożyczkę, ale nawet zaczęli wypłacać dywidendę.

Największe zysk iosiągnięto w 1909 roku, w sezonie, gdy wystawiliśmy „Niebieskiego ptaka" Maeterlincka. Dywidenda wynosiław ówczas 200 procent. Wiele gotówki pochłonęło wystawienie „Hamleta" i dlatego w tamtych latach dywidenda wahała się od 50 do 80 proc.

Wojna spowodowała naszą materjalną minę.

Nasz teatr został zarekwirowany przez bolszewików. Rząd konfiskuje wszystkie bilety z jednej, a reguluje gaże z drugiej strony.

Za bolszewickich rządów zmarło pięciu z pośród naszych towarzyszy.

Stachowicz, były wojskowy i właściciel ziemski, grywał u nas rolę starych arystokratów.

Bolszewicki przewrót pozbawił go majątku ziemskiego. Pozatem bolszewicy zabrali mu mieszkanie i 80-letni prawie staruszek musiał sam załatwiać czynności gospodarskie, gotować i nosić z piwnicy węgiel i drzewo.

Z rozpaczy popełnił samobójstwo. Czterej inni zmarli wskutek głoud i chłodu, w ostatniej nędzy.

Nie było ani jednego wielkiego dramaturga, którego byśmy nie wystawiali, wszystkie sztuki Ibsena, Björnsona, Hauptmanna i Sudermanna widniały w naszym repertuarze. Jedynie d'Anunnzio nie cieszył się naszą sympatją.

Z kolei rozmowa przeszła na Czechowa, którego wdowa jest do dnia dzisiejszego jedynym z filarów tego teatru.

Bolesławski opowiadał o nim wzruszające szczegóły:

— Aczkolwiek przez wiele lat przechodził ciężkie cierpienia, to jednak był z krwi i kości optymistą. W miłości i dobroci przypominał św. Franciszka z Assyżu. Nie miał on sumienia, by zerwać kwiatek, nie mówiąc już o przyczynieniu najmniejszej krzywdy jakiemukolwiek zwierzątku. Gniewał się, gdy kobieta wręczała mu bukiet, uważał bowiem, że i kwiat posiada duszę i że nie należy mu przeszkadzać w rozkwicie, względnie w zamieraniu.

Zawsze miał u siebie wiele psów. Najchętniej biedny suchotnik przebywał w małym domku na Krymie nad Czarnem Morzem.

Filozofja Czechowa była niezwykle prosta: Nic w życiu nie jest złe, nic nie jest dobre; trzeba kochać, a miłość dopiero jest czynnikiem twórczym.

Pracował on razem z aktorami i dlatego jego sztuki cieszyły się największem powodzeniem. Od pierwszego dnia, gdy Stanisławski i Niemirowicz-Danczenko założyli moskiewski teatr, Czechow był z nimi duszą i ciałem.

Długo jeszcze trwała nasza arcymiła pogawędka. Ze słów znakomitego reżysera tchnął żal serdeczny i głęboka troska o przyszłość placówki artystycznej, którą miłuje nadewszystko.

S. M.

PROCES STEIGERA.

(25-ty dzień rozpraw).

Większość świadków stwierdza, że bomba rzucona została z góry.

Zeznania ojca Steigera wywołały niezwykłe wrażenie wśród publiczności.

Lwów, 14 listopada. Specjalna służba telefoniczna i telegraficzna „Il. Republiki"

Lwów, 15 listopada.

Na początku dzisiejszej rozprawy, oznajmia przewodniczący, że świadek Marjan Woroszyński, który miał dziś zeznawać, z pewnych, od sądu niezależnych okoliczności, zeznawać nie będzie.

Jako pierwszy zeznawał świadek Władysław Hołowieski, lat 14, kadet I roku.

Stał przy otwartem oknie i patrzał na grupę, wśród której stała św. Harniszowa.

Widział, gdy nadjechał powóz prezydenta, jak spadł jakiś przedmiot z nad kawiarni de la Paix

Bomba spadła z pierwszego piętra.

Świadek widział dokładnie i opisuje jego wygląd. Pamięta dokładnie, że przedmiot spadł z wysokości I piętra z góry na dół i demonstruje to ręką.

Z balkonu zaczęto uciekać i świadek słyszał, jak krzyczano, że spadła bomba.

Następnie zeznaje świadek Eugenja Igiszyn, lat 14, uczenica.

Stała z panią Harniszową i patrzyła na przejazd orszaku. W chwili przejazdu widziała, jak przedmiot spadł z góry na dół.

Po przejeździe powozu prezydenta, widziała upadek bomby i widziała jak koń kopytem kopnął bombę.

Dalej zeznaje świadek Sara Kulicz, lat 18, krawczyni. W dniu krytycznym szła z koleżanką Zofją Bant do krawczyni.

Na ulicy Legjonów przystanęła tuż przy rogu Kopernika, zwrócona twarzą w stronę kawiarni de la Paix.

Widziała, że upadł jakiś przedmiot, który począł dymić.

Obie uciekły z tego miejsca. Dowiedziawszy się za chwilę, że złapano sprawcę zamachu, poszły z ciekawości na miejsce, gdzie sprawcę aresztowano.

Pasternakówna kazała aresztować.

W bramie zobaczyły Steigera i Pasternakównę oraz posterunkowego.

Pasternakówna legitymowała się i kazała aresztować Steigera. W tem miejscu świadek patrzy na Steigera i poznaje go, jako tego, którego Pasternakówna kazała aresztować.

Steiger coś mówił wtedy, ale co, tego świadek nie pamięta. W każdym razie Steiger czemuś przeczył.

Świadek podszedł wtedy do tej grupy i usłyszał, jak Pasternakówna mówiła do posterunkowego, że to jest ten, który rzucił bombę.

Tajemnicza rozmowa Kajdana z policjantem

Wystąpił wtedy jakiś pan w cywilnem ubraniu (Kajdan) i coś powiedział na ucho posterunkowemu policji.

Pasternakówna powiedziała do tego pana jeszcze raz, wskazując na Steigera — Zdaje się, że to jest ten, który rzucił bombę!

Na pytanie radcy Göttlingera, świadek STWIERDZA, ŻE ŻADNEJ INNEJ KOBIETY PRZY ARESZTOWANYM NIE WIDZIAŁA.

Świadek, Zofja Bart, lat 19, krawczyni, opowiada, że w dniu krytycznym stała z koleżanką na rogu Kopernika, oczekując orszaku pana prezydenta.

Gdy orszak nadjechał, zobaczyła bombę już spadającą.

Nim się zorjentowała, powstał popłoch i razem z koleżanką uciekła. Po krótkiej chwili zobaczyła grupę ludzi, wśród której stał Steiger i Pasternakówna.

Widziała, jak się oboje przed policją legitymowali.

Oprócz posterunkowego był tam jakiś pan.

Świadek zeznaje, że Pasternakównę znała przed tem, jako baletnicę z teatru.

Pani się myli.

Słyszała, podobnie, jak koleżanki, jak Pasternakówna mówiła: „ZDAJE SIĘ, ŻE TO TEN SAM".

Na to Steiger powiedział:

— Jestem niewinny. Może się pani myli.

Przewodniczący: — A cóż ona na to?

Świadek: Kilkakrotnie zmieniała zdanie, a potem już stwierdziła napewno, że to ten sam.

Przewodniczący: — A więc później nie zmieniała zdania, tylko twierdziła i to stanowczo?

Świadek: — Tak.

Czy nie zauważyła pani, że ktoś był prócz Pasternakówny przy aresztowaniu?

Świadek: — Tego nie zauważyłam.

Świadek Piotr Góral, lat 54, posłaniec. Świadek ten przez swoje zeznania, wygłaszane w lwowskim akcencie, wywołuje wśród audytorjum raz po raz wybuchy śmiechu.

Opowiada, że był na miejscu zamachu.

Przewodniczący: Co pan widział?

Świadek: Chciałem widzieć orszak pana prezydenta, więc naturalnie stanąłem przed sklepem pana Bajera.

Przewodniczący: (przerywa) — To nie jest naturalne.

Świadek: — Więc powiem od początku. Stałem ta ja w lidzie (wśród tłumu, przyp. red.).

Śmiech na sali.

Następnie świadek opisuje miejsce i bombę, przyczem demonstruje to wszystko ruchami rąk na ziemi, zmuszając tem samem sędziów do wychylenia się z za stołu, co naturalnie wywołuje nowe wybuchy śmiechu na sali.

Przewodniczący: — Czy widział pan prezydenta?

Świadek: — Ja widziałem, siedział po prawej stronie powozu. Miał naturalnie na głowie kapelusz.

Przewodniczący: (przerywa) — A poza tem nic pan nie widział?

Świadek: — Nie.

Ogólną wesołość wywołuje natarczywe żądanie świadka o zapłatę za czas stracony w sądzie.

W tem miejscu dr. Landau stawia wniosek o wyznaczenie na planie sytuacyjnym, znajdującym się w rękach sędziów przysięgłych, tych miejsc, o których mówiła Loedlowa podczas zeznań.

Po małej przerwie, zeznaje świadek Samuel Bilicz, lat 37, kupiec.

Słyszał on od znajomego swego, urzędnika banku rolnego, który był świadkiem aresztowania Steigera, że Pasternakówna zwróciła się do posterunkowego ze słowami: — Zdaje się, że to jest ten.

Czy to napewno ten?

Na to oświadczenie, jakiś pan w cywilu, odezwał się:

— Czy to na pewno ten pan? — Niech pani się zastanowi, bo to jest bardzo ważne.

Następnie zeznaje Juljusz Merer, lat 22, student politechniki.

Widział Steigera już aresztowanego i słyszał, jak Pasternakówna mówiła do inspektora Łukomskiego: — zdaje się, że to ten pan.

Następnie zeznawał ojciec oskarżonego Chaskiel Steiger.

Zeznania jego wywarły kolosalne wrażenie na sali.

Przewodniczący: Jako ojcu pozwalam panu zrzec się przysięgi. Czy chce pan zeznawać?

Świadek: (głośno) Owszem chcę!

Przewodniczący: Proszę przedstawić bieg życia syna.

Świadek zeznaje, że syn jego Stanisław, był od dziecięcych lat wzorem pilności i dobroci. W szkołach był zawsze celującym uczniem, maturę zdał z odznaczeniem.

Chluba rodziny.

Następnie opisuje świadek całe życie syna, aż do chwili aresztowania. Opowiada, że syn jego był zawsze tchórzem. Jako dowód przytacza fakt, że w roku 1921, kiedy syn jego dowiedział się o zamachu na marszałka Piłsudskiego, chwycił się za głowę i krzyknął:

— Co się u nas dzieje, czy nigdy już nie będzie spokoju

— Dziwię się jeszcze — woła świadek, — że syn mój tak długo jest aresztowany.

Przewodniczący: Czy syn pański był komunistą?

Świadek (wołał głośno, oburzony) — To wykluczone! To wykluczone!

Przewodniczący: A może się pan nie zna na komuniźmie?

Świadek: Dawniej się nie znałem, ale teraz niestety znam się.

Następnie świadek opisuje życie syna, aż do chwili aresztowania.

Przewodniczacy: Czy to prawdą, że pan otaczał go specjalną czułością?

Świadek (płacząc): Panie przewodniczący, przecież on był koroną i chlubą naszej rodziny.

Słowa te wywołują nieopisane wrażenie wśród audytorjum. Nietylko publiczność i obrońcy, ale nawet członkowie trybunału mają łzy w oczach.

W tem miejscu, przewodniczący zamyka rozprawę, odraczając ją do poniedziałku godz. 10 rano.

Wiadomości bieżące.

LISTOPAD
15
NIEDZIELA

Dziś: Leopolda.
Jutro: Edmunda.
—:—
Wschód słońca o g. 6.49
Zachód o g. 3.50.
Wsch. księżyca o g. 11.17
Zachód o g. 7.59
Długość dnia 7.30
Ubyło dnia g. 7.09.

DZIEŃ DOBRY.

Do woźnego ministerstwa
Dla Handlu i P.,
Kupiec łódzki „Kon i Spółka“
Wczoraj zgłosił się.

„Czy to gmach jest, proszę pana
Ministerstwa „I“?“
Woźny spojarzał groźnie: „Hola
Cóż pan ze mnie drwi?

Wszak przemysłu, no, i handlu
Ministerstwo to.
„I“? Cóż to za nazwa dzika?
Kpiny? No, no, no...“

Na to rzecze „Kon i Spółka“:
„W tem ambaras tkwi:
Niema handlu i przemysłu
Więc zostało „I“... —

Adieu.

Zebrania kontrolne
roczników 1890, 1895 i 1901.

Dziś, w niedzielę, komisje zebrań kontrolnych są nieczynne.

Jutro, dnia 16 listopada do komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej 64 (koszary 31 p. S. K.) winni stawić się do zebrań kontrolnych punktualnie o godzinie ósmej zrana szeregowi re zerwiści (kat. A, C i C jeden).

rocznika 1890

o nazwiskach na litery od Sa do Sp.

Do komisji drugiej przy ulicy Konstantynowskiej 81 (koszary baonu sani tarnego) winni stawić się do zebrań kon trolnych jutro punktualnie o godzinie ósmej zrana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C jeden)

rocznika 1895

o nazwiskach na litery od Sa do So.

Do komisji trzeciej przy ulicy Wólczańskiej 223 (sala parterowa) winni stawić się do zebrań kontrolnych w po niedziałek punktualnie o godzinie ósmej zrana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C jeden).

rocznika 1901

o nazwiskach na litery L i Ł.

W piątek dnia 20 listopada zostanie otwarta nowa komisja dla szeregowych reczrwy rocznika 1897. W sobotę zaś dnia 21 listopada dla rocznika 1896.

Panie posterunkowy, która godzina?

—:o:—

Na każdym rogu—inna!

Ruch uliczny już został uregulowany.

Możeby tak wsadzić do paki wszystkie miejskie... zegary?

Łódź ma zaledwie kilka zegarów ulicznych, ale już ta skromna liczba, która ale rozlał się poprostu, w powodzi stwobicji jakiejś zapadłej wioski murzyńskiej, stwarza w Łodzi taki chaos, jest przyczyną tylu nieporozumień, zawikłań i komplikacji różnej natury, iż dochodzi się do desperackiego przekonania, że lepiejby zrobiono, gdyby usunięto z ulic miasta te złośliwe chronometry.

Ile zegarów w naszym mieście — tyle różnych czasów, odbiegających w obu kierunkach od czasu środkowo-europejskiego, jedynie u nas obowiązującego.

I tak zegar na magistracie jest zgoła innego zdania, aniżeli zegar na dworcu, ten zaś śmieje się w kułak z czasomierza, sprawujących rządy przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Prez. Narutowicza.

Ale to jeszcze nic. Posiadamy w Łodzi kilka publicznych zegarów, które nie wiadomo dlaczego przeszły w stan spoczynku, czy też tylko odpoczynku.

Cyferblaty tych chronometrów zalepione są bardzo wdzięcznie stylowym, acz klasycznie brudnym skrawkiem papieru, co ma oznaczać, iż zegar ten niema w danej chwili nic do powiedzenia i „enuncjacje jego są pozbawione wszelkich istotnych podstaw“.

Tak dymisjonowany chwilowo, czy też emerytowany zegar znajduje się n.p. nad bramą posesji narożnej przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Traugutta.

O ile się nie mylimy stan jego błogiego spoczynku trwa już blisko rok i nie znalazł się w Łodzi żaden „kompetentny czynnik“, któryby się tą nader niezwykłą sprawą jakoś zainteresował i zbadał, czy w zardzewiałym mechaniźmie nie pował już przez ten czas spelunka złodziejska, czy też sprytnie zakonspirowany dom gry.

Ale nikt jeszcze nie dołożył starań, by niespotykaną tę w żadnym europejskim mieście, rzecz, zbadać.

Zegar, o którym wyżej mowa, nie jest bynajmniej wyjątkiem. Jest ich kilka, znajdujących się w podobnym stanie, ale trudno nam podać dokładne adresy.

Jest jeszcze inna kategorja ulicznych chronometrów.

Są to, że się tak wyrazimy zegary — inwalidzi.

Temu brakuje więc dużej wskazówki, temu małej, temu wreszcie całego cyferblatu.

Idzie sobie taki jednonogi zegar, idzie a kuleje, a nie znajdzie się nikt, ktoby się ulitował nad jego niedolą, nad jego kalectwem.

I nawet posterunkowy, który na rogu baczy uważnie, by

„wszystko szło porządnie“

jest w tych wypadkach bezradny.

Źle chodzi jakiś „pasażer“ — jazda brachu do komisarjatu, protokuł — grzywna i — porządek!

Ale co zrobi taki pan posterunkowy z zawalidrogą — zegarem? Chodzi sobie taka bestja jak się jej podoba, chodzi — słowem — źle, w biały dzień, czy w późną noc — tuż przed samym nosem posterunkowego i cóż jej uczynisz?

Któż jest przyczyną tego anormalnego stanu rzeczy?

Magistrat? Zrobić mu protokuł, do paki wsadzić!

Wszystko jedno — żadnych protekcyjek, żadnych względów. Czas jest rzeczą zbyt drogą, zbyt wielką wartość ma za granicą, byśmy mogli nim u nas w mieście tak lekkomyślnie szafować.

Nie trzeba chyba podkreślać, że podobny chaos zegarowy nie przyczynia się do urabiania w ludziach punktualności.

Mamy wrodzony, atawistyczny szacunek dla tych braciszków wieczności, którzy powołani zostali do życia w bardzo szlachetnej misji — do autorytatywnego świadczenia o wysokiej cenie każdej chwili.

Podług zegarów ulicznych każdy reguluje swoje prywatne zegarki. Ten podług tego, ów podług tamtego.

Szczęściem pracownika jest, jeżeli biuro, w którym pracuje, reguluje swój czas podług tego samego co on czasomierza, w innym bowiem wypadku — opóźnienia.

Kilkakrotne nieregularności w przychodzeniu do biura — to pierwszy stopień do... redukcji.

A ilu ludzi spóźnia się do sądu i płaci grzywny, ilu do urzędów, gdzie wskutek tego nie mogą załatwić ważnej nieraz sprawy, ilu na wizyty, na zebrania do teatru, ba! nawet na randki? A na komisje kontrolne?!

A wszystko przez te zegary! I jaki jest tego wszystkiego rezultat? Ludzie potracili już zupełnie zaufanie do ulicznych zegarów.

Oni — swoją drogą, zegar — swoją drogą.

Są więc dwie alternatywy:

1) albo zdjąć wszystkie zegary uliczne, wrzucić do kotła, przetopić i zakopać głęboko w ziemi, po uprzedniem przekonaniu się o ich zupełnej nieszkodliwości.

2) albo uregulować wszystkie zegary, nadać im jednakowy bieg tak, jak to się ponoś praktykuje w Paryżu, Berlinie, Londynie i — wierzcie, to nie przesada — w bliskich nam Pabjanicach.

Innego wyjścia niema.

Elk.

Redukcja podatku komunalnego.

—:o:—

Uwzględniając obecną sytuację, magistrat postanowił obniżyć podatek od nieruchomości.

Rada miejska uchwałą swą z dnia 30 czerwca rb. postanowiła pobierać od wszystkich nieruchomości, znajdujących się na terenie Łodzi dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości w wysokości 100 procent od normy, przewidzianej w art. 2 ustawy z dnia 1 kwietnia 1925 roku.

Wobec tego, wydział podatkowy magistratu zważywszy m. in. iż:

a) zarówno wysokość czynszu, jak i regularny jego wpływ wobec ogólnego przesilenia gospodarczego dla wszystkich nieruchomości jest niejednakowy, zależny bowiem jest od położenia, przeznaczenia danej nieruchomości i stanu zamożności jej lokatorów;

b) że zamieszkiwane przez warstwy pracownicze i robotnicze na bocznych arterjach i na krańcach miasta nieruchomości — wobec wzmagającego się ustawicznie bezrobocia — nie przynosza wogóle dochodów, zubożałe bowiem warstwy te nie są w stanie w obecnych warunkach opłacać czynszu komornianego — magistrat — na posiedzeniu swem w dniu 13 bm. przychylając się do wniosku wydziału podatkowego postanowił pobrać dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości za okres 1925 roku w następującej wysokości:

a) od nieruchomości, w których czynsz komorniany nie przekracza zł. 1000,— 25 procent.

b) od nieruchomości, w których czynsz komorniany nie przekracza zł. 2000,— 50 procent.

c) od nieruchomości w których czynsz komorniany nie przekracza zł. 3000,— 75 procent.

d) od nieruchomości, w których czynsz komorniany wynosi ponad zł. 3000,— 100 procent.

Uchwała powyższa wymaga jeszcze sankcji rady miejskiej.



NA MOIM EKRANIE

Nekrolog.

Podwójnie feralnego dnia, bo w piątek 13 skonał po długich i ciężkich cierpieniach Rząd. Przy łożu nieboszczyka obecny był tylko dr. Kancik, który od na maszczonego w przedśmiertnem expose odbierał ostatnie kredyty.

Nieboszczyk urodził się przed niespełna 2 laty z zarodkiem nieuleczalnej choroby. Normalna jego temperatura 5.18 i pół utrzymywała się przez dłuższy czas dzięki forsownemu wysysaniu wszystkich soków żywotnych z pokornych i uległych, jak barany, obywateli.

Dzięki tej metodzie zdrowi obywatele wkrótce poczęli zapadać na inflacyjną chorobą p. n. „playta stagnationis“, a programowa kuracja przy pomocy komorników wydała jeno owoce ujemne.

Wtedy temperatura Rządu poczęła iść w górę 5.50, 5.80, 6, 6.50, 7 — i wyżej.

Mimo to Rząd udawał, że jest zdrów, jak koń i nabierał sztucznych rumieńców przy pomocy zastrzyków interwencyjnych.

Na jakiś czas temperatura znów spadła...

Można różnie oceniać czyny Rządu, ale wszyscy są zgodni, co do tego, iż nieboszczyk poniósł dla państwa jedną zasługę ...że umarł.

W ciągu ostatnich miesięcy nieboszczyk zapadał często na histerję. Wtedy wpadał w szał kłamstwa i wygłaszał expose o sytuacji walutowej.

Charakter zmarłego był tak despotyczny, iż ogłaszał każdego za antypaństwowca, kto ośmielał się pisać prawdę..

Niech mu ziemia, w której pogrzebał złotego, lekka będzie!...

**

Wczoraj odbył się pogrzeb nieboszczyka. Za konduktem żałobnym szli wszyscy b. ministrowie Rządu, którzy chlipali pocichutku...

Nad grobem przemawiali: Komornik, który rozpaczał, iż po śmierci swego opiekuna i dobrodzieja, nic mu innego nie pozostaje, jak wskutek braku pracy, umrzeć śmiercią głodową

dostawca rządowy, który co chwila zawodził: „Minęły piękne dni Aranjuezu! — : teraz weźmie się do mnie prokurator!...

spekulant giełdowy, który dostawał febry na myśl, iż temperatura znów ustabilizuje się na 5,18 i pół.

Chór byłych ministrów odśpiewał „Taniec szkieletów“ (słowa Grabskiego, muzyka Saint-Saensa).

Rolę płaczki spełniał Kancik, doctor honoris caus-ik.

Nag grobem krążyły duchy zmarłych śmiercią samobójczą ofiar eksperymentów sanacyjnych nieboszczyka.

Nieboszczyk zachowywał się przez cały czas ceremonji pogrzebowej z godnością, nie wygłosił expose i nie wprowadził żadnego nowego podatku.

Cześć jego pamięci, która w kieszeniach naszych nie zginie przez dziesiątki lat!...

W. LAK.

Niezwykły oszust i szantażysta

wpadł w sieci łódzkiego urzędu śledczego.

Występował on w roli urzędnika komisarjatu rządu, ambasadora włoskiego, sędziego i prokuratora.

Przy ulicy Konstantynowskiej nr. 7, gdzie pierwotnie mieścił się skład obuwia, niejaki

Segał, urządził kawiarnię,

w której zbierały się jedynie szumowiny miejskie.

Gdy władze policyjne dowiedziały się, że

kawiarnia ta jest właściwie spelunką złodziejską,

wydały nakaz zamknięcia jej, co też natychmiast uczyniono.

Onegdaj przed domem, w którym mieszka właściciel zamkniętej kawiarni Segał zajechał samochód, z którego wysiadł **elegancko ubrany mężczyzna i wszedł do mieszkania Segałowej.**

PAN „SEKRETARZ".

Mężczyzna ów nosił szarfę sędziowską na kamizelce i przedstawił się, jako **główny sekretarz komisarjatu rządu,** poczem oświadczył, że za sumę 250 zł. Segałowa otrzyma zezwolenie na otwarcie zamkniętej kawiarni.

W pierwszej chwili Segałowa ucieszyła się bardzo, lecz następnie pomyślała, że ma do czynienia z oszustem, wobec czego oświadczyła, że skorzysta z jego usług, lecz ponieważ nie posiada obecnie gotówki,

oczekiwać go będzie następnego dnia już z przygotowanemi pieniędzmi.

Jegomość ów zgodził się na to, i oświadczył, że nazajutrz o wyznaczonej porze przyjdzie jeszcze raz.

Segałowa postanowiła poradzić się z sąsiadami i wreszcie zdecydowała się **zawiadomić o tej wizycie urząd śledczy,** co też uczyniła.

Nazajutrz jegomość ów znów przyjechał samochodem, lecz w mieszkaniu Segałowej oczekiwał go,

wywiadowca urzędu śledczego

i poprosił go o dowód osobisty.

Ponieważ „pan sekretarz" nie chciał wylegitymować się, odprowadzono go do urzędu śledczego, lecz w drodze zaproponował on wywiadowcy, by go zwolnił,

za co otrzyma 100 zł. i złoty zegarek.

Gdy obaj z wywiadowcą znaleźli się u zbiegu ulic Orlej i Kilińskiego,

aresztowany uderzył wywiadowcę

trzymaną w ręce teczką tak silnie, iż ten upadł na ziemię, z czego skorzystał konwojowany i począł uciekać.

Wywiadowca dobył rewolweru i dwukrotnie wystrzelił, a gdy oszust miał zamiar przeskoczyć przez płot najbliższej posesji, **wywiadowca dopadł go i przytrzymał.**

OPRYSZEK UDAJE WARJATA.

W urzędzie śledczym oszust nie dał się rewidować i

udał obłąkanego i oświadczył

że jeśli nie zostanie wypuszczony na wolność, to jego przyjaciele wysadzą urząd śledczy w powietrze.

Wreszcie udało się go obezwładnić i **zakutego w kajdany osadzono w oddzielnej celi.**

Po pewnej chwili aresztant wezwał klucznika i prosił o wypuszczenie go do pewnej ubikacji, wobec czego klucznik zdjął mu kajdany, z czego skorzystał więzień i, sięgnąwszy do głowy, jakoby chciał poprawić sobie włosy, a następnie uczynił ruch jakby włożył coś do ust, poczem **w konwulsjach począł się starzać po ziemi, symulując otrucie.**

Wezwany lekarz pogotowia po wypompowaniu żołądka aresztanta, oświadczył, że żadnego otrucia niema, co było dowodem, że oszust chciał, by go odwieziono do szpitala, skąd udałoby mu się zbiec.

Jasnem było, że

w ręce policji wpadł niebezpieczny opryszek,

wobec czego postanowiono zbadać jego identyczność, gdyż znaleziony przy nim dowód osobisty na nazwisko Srula Rabinowicza okazał się fałszywy.

KREWNY KRÓLA WŁOSKIEGO

Na parę dni przed tem zajściem, właścicielka jednego z większych sklepów przy ul. Piotrkowskiej ogłosiła, że ma do oddania pokój.

Następnego dnia przybył do niej elegancko ubrany mężczyzna, i oświadczył, że jest

krewnym ambasadora włoskiego i potomkiem rodziny królewskiej

i że jest mu potrzebne mieszkanie dla konsulatu.

Po dłuższej rozmowie między „potomkiem królewskiej rodziny", a właścicielką mieszkania zadzierzgnęły się tak silne węzły przyjaźni, że ta ostatnia

powierzyła mu drogocenną biżuterję i gotówkę,

której już więcej oczywiście nie ujrzała.

O oszustwie, zawiadomiła natychmiast urząd śledczy, który wszczął energiczne poszukiwania.

Obecnie, gdy oszust został osadzony w więzieniu, zarządzono konfrontację, podczas której właścicielka sklepu

poznała owego „brata ambasadora włoskiego".

Mając te dowody, urząd śledczy stwierdził że

oszustem jest Wolf - Icek Ferster,

który w roku 1922 stał przed sądem za usiłowanie otrucia swej żony, a w roku 1924 odsiadywał karę za występowanie w różnych sztuczkach,

jako prokurator Morowski,

lecz udało mu się z aresztu zbiec.

W ROLI PROKURATORA.

Dalej okazało się, że za podobne oszustwa odsiadywał on karę w Lublinie i w Sosnowcu i był poszukiwany przez łódzki sąd okręgowy.

Z aresztu w Piotrkowie udało mu się uciec, poczem okradł swego ojca — przyjechał do Łodzi, gdzie rozpoczął na nowo swą „działalność".

Okazało się, że był on zamieszany w sprawie braci Groskopf, głośnej w swoim czasie w Łodzi, gdy jednego z Groskopfów aresztowano za oszustwo i wówczas Ferster zgłosił się do matki aresztowanego

w szarfie prokuratora

i oświadczył, że za większe wynagrodzenie zwolni syna z więzienia.

Pani Groskopf dała „prokuratorowi" 250 zł., a gdy domagał się jeszcze większej gotówki, oddała mu złoty zegarek wysadzany brylantami.

Już wówczas w Łodzi udawał warjata i

w ciągu 6 miesięcy znajdował się w Tworkach

pod obserwacją psychjatrów.

W Łodzi Ferster zamieszczał ogłoszenia treści matrymonjalnej i po zapoznaniu się z różnymi osobami wyłudzał od nich pieniądze.

Po pewnym czasie, przyjął sobie do pomocy niebezpiecznego złodzieja, którego poznał w więzieniu Rudolfa Herszmana, znanego pod pseudonimem „Wolcie Hojkier" i wspólnie dokonywali różnych oszustw.

Ostatecznie osadzono Marstera w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Potworna zbrodnia pod Piotrkowem.

Widły narzędziem okrutnego mordu.

Po dokonaniu straszliwego czynu, zbrodniarz idzie do spowiedzi, a następnie oddaje się w ręce policji.

Z Piotrkowa donoszą nam:

Ubiegłej nocy z środy na czwartek do komisarjatu pol. państwowej zgłosił się Walenty Szczepaniak, lat 40, mieszkaniec kolonji Majków Duży i oznajmił że między godziną 4 a 5 wieczorem, zamordował 2 osoby, a manowicie: małżonków Kutalskich.

Wczoraj po otrzymaniu tej wiadomości, delegowaliśmy natychmiast na miejsce zbrodni naszego sprawozdawcę, który też przywiózł nam następujące szczegóły:

Kutalscy na „wycugu".

W swoim czasie właściciel 15-morgowego gospodarstwa w Majkowie Dużym, Walenty Szczepaniak, kupił od swego sąsiada niejakiego Kutalskiego 12 mórg gruntu. W akcie rejentalnym sprzedający Kutalski zabezpieczył dożywocie czyli tak zwany „wycug", który Szczepaniak zobowiązał się dać rodzicom Kutalskiego. Przez 2 lata staruszkowie Kutalscy znosili okropne warunki pożycia w domu Szczepaniaków, którzy niemal na każdym kroku starali się im dokuczać.

Rozmowa w stodole.

Krytycznego dnia około godziny 4 po południu do znajdującego się w stodole Szczepaniaka, zajętego rznięciem sieczki zaszedł 80-letni Kutalski i w zwykłej rozmowie zwrócili uwagę, aby z paszą się obliczał, gdyż posiadany zapas może do nowych zbiorów nie wystarczyć. Słowa te wypowiedziane przez doświadczonego rolnika, nacechowane były troską o dobro gospodarstwa.

Widłami w głowę.

W tej chwili stała się rzecz nieoczekiwana, straszna:

W odpowiedzi, Szczepaniak chwycił widły i w mgnieniu oka uderzył starca w głowę. Kutalski zachwiał się: miał jednak na tyle siły że wybiegł na podwórze. Rozwścieczony Szczepaniak podążył za nim i nie przestawał zadawać morderczych ciosów. Kutalski z roztrzaskaną czaszką zwalił się na ziemię; zwierzę jednak dalej masakrowało staruszka, wciąż okładając go widłami.

Oszalały Szczepaniak z temiż widłami wpadł do mieszkania i przebił niemi leżącą w łóżku chorą żonę Kutalskiego, 77-letnią staruszkę.

Na krzyk ofiar nadbiegli sąsiedzi, widok jednak rozjuszonego zwierzęcia w ludzkiem ciele przeraził wszystkich.

Odważna służąca unika śmierci.

Jedna tylko odważniejsza służąca staruszków rzuciła się na ratunek, ale i ją omal ten sam los nie spotkał. Szczepaniak wymierzył potężny cios, widły jednak na szczęście ugrzęzły w stojącej obok drabinie, służąca szczęśliwie unikając ciosu, rzuciła się do ucieczki.

Pogoń zbrodniarza za 7-letnim chłopcem.

Szczepaniak nie ustawał w szalonej gonitwie za ofiarami, zauważywszy 7-letniego wnuka zamordowanych, puścił się zanim w pogoń. Chłopiec zauważywszy grożące mu niebezpieczeństwo zabarykadował się w stodole. Szczepaniak widząc bezskuteczność dobijania się, zrezygnował z trzeciej ofiary. Nawoływania żony Szczepaniaka do opamiętania się nie pomagały.

Dobijanie konającego.

Zwyrodniały morderca pobiegł jeszcze na podwórze i leżącego w agonji Ignacego Kutulskiego, dającego słabe oznaki życia, dobił potężnemi uderzeniami trepem

Oprzytomnienie.

Wkrótce potem Szczepaniak, ochłonął, i zdając sobie sprawę z popełnionego czynu, symulował samobójstwo w ten sposób, że wskoczył do studni. Zbrodniarz bał się własnej śmierci, albowiem rzucając się do studni, rękoma chwycił się krawędzi studni i zawisł tylko w powietrzu.

Po kilku minutach wyciągnięto go stamtąd, nie obezwładniając.

Skrucha.

Wówczas skruszony zbrodniarz udał się do Gomulina, gdzie w miejscowym kościele wyspowiadał się.

Szczepaniak włóczył się jeszcze kilka godzin po okolicy, wreszcie udał się do Piotrkowa, gdzie o godz. 9 wieczorem w Komisarjacie policji przyznał się do potwornego mordu. Natychmiast go aresztowano i osadzono w więzieniu.

Na miejscu zbrodni.

Udajemy się na podwórze. Oczom naszym przedstawił się widok mrożący krew w żyłach: Z zniekształconej głowy starca sączy się jeszcze krew. Wchodzimy następnie do budynku. Na łóżku widzimy bodaj czy nie okropniejszy obraz zmasakrowanej czaszki ś.p. Anny Kutalskiej. Mimowoli trzeba się z przerażenia cofnąć.

Ś. p. Ignacy Kutalski uchodził w okolicy za człowieka niepośledniej miary. Osoba staruszki napawała każdego mieszkańca głębokim szacunkiem, zarówno w okręgu przez nią zamieszkałym, jak i w dalszych okolicach.

Od roku 1877 t.j. od czasu reformy sądów gminnych do 1919 piastował godność starszego ławnika w sądzie Kamocińskim. Ten szereg lat jego pracy społecznej dowodzi wielkiego poczucia obywatelskiego i dobrej opinji, jaką się cieszył; wybierany był bowiem rok rocznie z okręgu czterech gmin jako ławnik. W ciągu lat 4 niejednokrotnie zastępował sędziego. Nic też dziwnego, że cała okolica jest do głębi wstrząśnięta i oburzona na potwornego mordercę.

Pogrzeb tragicznie zmarłych Kutalskich odbył się w sobotę dnia 14-go listopada o godzinie 9 rano.

Rejestracja rocznika 1907

DZiś, w niedzielę, komisja poborowa jest nieczynna.

Jutro, w poniedziałek, dnia 16 listopada rozpocznie się w lokalu przy ulicy Traugutta 10 rejestracja rocznika 1907.

W pierwszym dniu rejestracji winni stawić się do komisji mężczyźni, urodzeni w roku 1907, których nazwiska rozpoczynają się na literę A i od Ba do Be.

Los sierotek

będzie tematem konferencji przedstawicieli wszystkich instytucji dobroczynnych.

W związku z niebywałem kryzysem jaki przeżywają obecnie domy sierot i ochrony, oddział łódzki stowarzyszenia opieki nad dziećmi zwołuje na dzień jutrzejszy w lokalu gminy żydowskiej konferencję, przedstawicieli wszystkich instytucji, opiekujących się dziećmi, przyczem omawiana będzie sprawa sub wencji ze strony rządu, magistratu i gmi ny żydowskiej. (b)

Turniej szachowy w Moskwie.

Trzeci dzień międzynarodowego turnieju szachowego w Moskwie charakteryzowała wielka ilość nierozegranych partji.

Jedynie Tartakower wygrał partję od Werlińskiego, Genewski od Zubarowa.

Remis zakończyły się partje: Capablanca—Grünfeld, Bogoljubow—Rubinstein, Löwenfisch—Reti, Spielmann—Bogatyrczuk, Gothilf—Yates i Sämisch—Rabinowicz.

Partje Lasker—Romanowski i Marshall—Torre pozostały niedokończone.

Sytuacja po 3 rundzie przedstawia się następująco:

Bogoljubow i Rubinstein 2 i pół, Marshall 2 (1), Tartakower 2, Genewski, Rabinowicz i Romanowski 1 i pół (1), Bogatyrczuk, Capablanca, Yates 1 i pół, Torre 1 (1), Löwenfisch, Reti i Werliński 1, Spielmann pół (2), Lasker, Grünfeld i Gothilf pół (1), Duz—Chotimirski, Sämisch pół, Zubarow 0.

W trzecim dniu nie grał Duz—Chotimirski.

Najciekawszem wydarzeniem drugiego dnia turnieju był fakt, że mistrz świata Capablanca musiał się znowu zadowolić partją remisową. Jego przeciwnikiem był utalentowany mistrz rosyjski, Romanowski, który grał białymi i wybrał szkockie otwarcie. Gra była krótka ale obfitowała w kombinacje.

Wartościowy punkt zdobył Marshall, wygrywając nieregularnie otwartą partję czarnymi od Rettego.

Yates drogą genjalnej ofiary, zdobył lepszą pozycję w partji z Bogoljubowem który wybrał sycylijską obronę. Przeoczył jednak następnie najtrafniejsze posunięcia, tak że karta się odwróciła i Bogoljubow zwyciężył.

Nowy numer „Prawdy."

Ukazał się nowy numer „Prawdy", tygodnika społeczno-gospodarczego znajdującego coraz szersze rozpowszechnienie. Na bogatą treść numeru składają się między innymi następujące artykuły; które szczegółowo i wyczerpująco omawiają stan rzeczy, który doprowadził do dymisji gabinetu. „U progu nowej inflacji", „Brak kontaktu między rządem a społeczeństwem", „Drogi wyjścia z obecnego położenia", „Niepełnoletność polskiej prywatnej gospodarki", „Rujnujące kredyty budowlane", „Sprawa wstrzymania zwyżek komornego", „Redukcja ogólnej sumy podatku majątkowego", „Przegląd rynku pieniężnego", „Stanowisko rządu w sprawie strejku w elektrowni łódzkiej" W odcinku znajdujemy obszerny popularno-naukowy szkic p. t. „Jedwab sztuczny" przedstawiający sposób fabrykacji tego materjału, oraz „Szkice", z szeregiem luźnych uwag na najaktualniejsze w obecnej chwili tematy.

Numery pojedyńcze do nabycia w kioskach oraz w administracji „Prawdy" przy ulicy Zielonej Nr. 8.

Jak ożywić ruch budowlany?

—:o:—

Stalowe domki najlepiej się kalkulują.

Budownictwo to zastało wypróbowane w Anglji i winno być zastosowane również u nas.

Mimo wysiłków ze strony rządu i samorządów ruch budowlany nie jest jeszcze w stanie zaspokoić minimalnych mieszkaniowych potrzeb społeczeństwa.

Zjawisko to daje się zaobserwować nietylko u nas, ale i w całej Europie.

Jak dotąd opinja niedoceniała doniosłości tej sprawy.

Jakoś to będzie! — mówiono — gdy czynsze od lokalów wzrosną — przedsiębiorcy znów rozpoczną pracę.

Czynsze rosły i dziś osiągnęły już u nas 60 proc. przedwojennego, zaś w znacznej części Europy przekroczyły nawet przedwojenną cenę, a ruch budowlany nie wzrasta.

Więc czeka się na obniżenie stopy procentowej. Ale to nie jest kwestja dni, ani miesięcy. Ale zresztą i to nie załatwi sprawy. Ograniczenie prawa własności, raz zastosowane, grozi w każdej chwili.

Kamienica przestała być pewną lokatą, i nigdy nie ściągnie owych kapitałów „spokojnych", uciekających od ryzyka, pragnących przedewszystkiem bezpieczeństwa.

Kapitały zaś ruchliwe nigdy „w kamienicach" nie pracowały. To też nie można opierać przyszłości ruchu budowlanego na kamienicznictwie.

Może on ruszyć się, może się rozwinąć, jeżeli zdoła dać po przystępnej cenie towar (mieszkanie) do rąk samego konsumenta (lokatora dzisiejszego).

Mówimy po cenie przystępnej — mając namyśli cenę spłat nie wyższą od dzisiejszego komornego.

Nie jest to rzeczą łatwą. Cena ubikacji w domku murowanym wynosi dziś 4 do 5 tysięcy złotych.

Jeżeli przyjmiemy za podstawę obliczeń procent urzędowy od kapitałów, to same odsetki od jednej ubikacji rocznie wynosić będą 960—1200 zł., co jest sumą poprostu zewrotną. A suma ta nie obejmuje amortyzacji kapitału i świadczeń komunalnych, nie mówiąc już o podatkach.

Nad tego rodzaju budownictwem dla nas musimy na razie przejść do porządku dziennego.

Nieco niżej kalkulują się domki drewniane: 3—4 tys. zł. ubikacja.

Łatwo jednak obliczymy, że i one nie odpowiedzą przy obecnej stopie procentowej istniejącym potrzebom.

I oto dlatego potrzeba koniecznie szukać dróg nowych.

Anglja je znalazła.

Domki wynalezione tam, domki stalowe, należycie od wpływów atmosferycznych zabezpieczone, kalkulują się w cenie 2 tys. zł. od czterech pokoików z kuchnią itd.

Odsetki dziś obowiązujące wynoszą więc od tego rodzaju budynku 480 zł. rocznie, co czyni 40 zł. miesięcznie. Łatwo obliczyć, że tu możliwa jest i amortyzacja kapitału stosunkowo dość szybka.

Niestety, nie zwrócono na to dotąd należytej uwagi u nas.

A właśnie to budownictwo, wypróbowane już w Anglji, winno być jaknajszerzej poparte przez czynniki rządowe i samorządowe.

Jesteśmy przekonani, że interwencja czynników państwowych i komunalnych jest potrzebna jedynie do przełamania lodów i że z jednej strony w bardzo krótkim czasie przemysł ten rozwinie się samodzielnie i stanie o własnych siłach — z drugiej zaś strony pieniądz publiczny, tu zastosowany, nie będzie zużyty na filantropję, lecz należycie oprocentowany wróci do skarbu, który żadnej wskutek tego straty nie poniesie.

X.

Dwa razy targnęła się na swe życie

i dwa razy zdołał ją lekarz wyrwać z objęć śmierci.

Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem sprowadzono do lokalu urzędu śledczego 18-letn. córę Koryntu, Janinę Kubiak.

Oczekując na przesłuchanie, usiadła ona na ławce, stojącej w kącie obok ściany, opodal zaś stał policjant.

Nagle Kubiakówna wydobyła z kieszeni jakąś flaszeczkę i nim ktokolwiek zdołał to spostrzec, wypiła część jej zawartości.

Dziewczyna poczęła się krztusić palącym płynem.

Policjanci podbiegli do niej, chcąc ją ratować, lecz tu spotkali się z oporem denatki.

Zawezwano lekarza pogotowia, który zbadawszy stan Kubiakówny orzekł, że usiłowała się ona otruć... wodą utlenioną, którą używała do płukania gardła

Lekarz przepłukał denatce żołądek i pozostawił ją na miejscu.

Lecz Kubiakówna postanowiła się bezwzględnie otruć.

W niespełna dwie godziny po nieudanym zamachu samobójczym, targnęła się poraz wtóry na życie.

Znowu zaalarmowano pogotowie, którego lekarz odwiózł ją do szpitala.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY
„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"

z niedzieli d. 15 listopada 1925 r.



Uroczysty pogrzeb łódzkiej kanalizacji.

Rysował Wacław Drozdowski.

W dżunglach Pendżabu i w lasach Libanu

rozlega się, głoszone niegdyś przez europejczyków, hasło samostanowienia narodów i ras.

Jack Jim Jwy został żywcem spalony. Scenę lynczu opisuje J. L. Roulhac, redaktor „News Scrimitar" w Memphis (Stany Zjednoczone).

„Widziałem w sobotę po południu samosąd w Rocky Ford nad murzynem. Wzburzony tłum przyciągnął go do żelaznego słupa, ułożył wokoło stos drzewa i oblał benzyną.

600 osób przyglądało się widowisku, miotając obelgi i przekleństwa na ofiarę. Płomienie buchały wysoko i zbliżały się coraz do nieszczęsnego, który jęczał: O Boże, zlitujcie się nade mną, jestem niewinny!

— Trzeba to było nam wcześniej powiedzieć!, krzyknął ktoś z tłumu, wzbudzając tym „dowcipem" wesołe wybuchy śmiechu.

Płomienie, wznosząc się coraz wyżej, otoczyły i zasłoniły zupełnie postać murzyna. W powietrzu dał się uczuć swąd i odór przypalonego ciała...

Wówczas tłum zainscenizował pląsy radosne naokoło stosu."

Działo się to zaledwie parę tygodni temu w południowym Stanie Karolina, wielkiej republiki zaoceanowej. Murzyn podejrzewany był podobno o zniewolenie białej dziewczyny. Poszlaki winy, jak stwierdza wspomniane wyżej pismo, były jednak bardzo słabe.

Scena samosądu, dzika i ohydna, w beznamiętnym i kronikarskim opisie publicysty amerykańskiego zawiera już istotę poglądu na samą sprawę. Niższość murzyna, przedstawiciela rasy czarnej, jest tu aksjomatem uczuciowym i rozumowym zarazem. Z tego przeświadczenia upowszechnionego tak śród tłumu jak i śród jednostek wypływa surowsza i bezwzględniejsza ocena tego samego czynu, który popełnił czarny a nie biały człowiek.

Obywatela II jeśli nie trzeciej kategorji można nietylko sądzić surowiej za przypisywane mu przestępstwa, ale też można go posądzać o znacznie większą skłonność do występnych czynów niż obywateli pierwszej klasy.

Zepchnięci o parę szczebli społecznych mają na celu wpojenie im przeświad mogą też, rzecz prosta, korzystać z pełni praw przysługujących obywatelom pierwszoklasowym. To też ograniczenia stosowane do murzynów w Stanach Zjednoczonych mają na celu wpojenie imprzeświadczenia, iż nie mogą pretendować do przywilejów pełnoprawnych obywateli. W zakazie, naprzykład, zajmowania miejsca przez murzyna w wagonie kolejowym na równi z białymi odbija się całokształt pozysji społecznej tej grupy mieszkańców.

Upośledzenie prawnospołeczne murzynów sprowadza się w pojęciach tłumu, jak wszędzie zresztą, do wyobrażenia o wyjęciu obywateli II klasy z pod praw, a tem samem do przekonania o słuszności i niekaralności zbiorowych aktów samosądu nad przedstawicielami tej grupy obywateli, podejrzanymi rzekomo choćby o popełnienie jakiegoś czynu występnego.

Wypadek opisany przez publicystę amerykańskiego, sam przez się nierzadki i nie budzący nadzwyczajnej sensacji w Stanach Zjednoczonych, ma jednak swą wymowę na tle zaogniającej się coraz więcej w Azji i w Afryce walki ras.

Jeśli można powiedzieć, iż walka klas ujmowana w jej znaczeniu przedwojennem, przycichła nieco od r. 1918 i mniej przykuwa uwagę opinji i rządów, to nie będzie bynajmniej paradoksem twierdzenie, iż na pierwszy plan od czasu podpisania traktatu wersalskiego wysunęła się walka ras.

Terenem jej stały się Azja i Afryka, głównie zaś te kraje i obszary, nad któremi roztoczyła swą władzę Europa.

Problemat niższości i wyższości ras znajduje swój pełny wyraz tak w buntach i powstaniach, które rozdzierają Chiny, jak w powstaniach ludów mahometańskich w Afryce i Małej Azji, jak w ruchu niepodległościowym szerzącym się w Indjach.

Aczkolwiek tu i tam mogą działać pobudki i sprężyny zewnętrzne, aczkolwiek bezwątpienia akcja nacjonalistyczna sowietów odgrywa pewną rolę w tym ruchu, nie ulega jednak kwestji, iż jest on samoistny, iż jest wyrazem obudzonej świadomości tych ludów, przejawem ich solidarności rasowej i przeciwstawieniem tej właśnie solidarności władzy i wpływom ras europejskich.

Tak więc o szerszej podstawie powstań w Ryfie i w Syrji świadczą odezwy komitetu pan-arabskiego rozpowszechniane obficie w półn. Afryce, Małej Azji i w Indjach.

Podpisana przez Komitet centralny wyzwolenia Afryki północnej odezwa do druzów syryjskich zachęca ich do wytrwania w walce. „Syryjczycy winni wziąć przykład z Ryfenów, Turków, Chińczyków i wypędzić najeźdźców, którzy przynoszą im niewolę. Winni oni pomagać druzom i bratać się z żołnierzami francuskimi na Wschodzie, aby zjednać ich dla słusznej sprawy, nie zapominając o tem, iż są oni w większości braćmi naszymi — muzułmanami".

„Chicago Tribune", która ogłasza te dokumenty twierdzi, iż wszystkie komitety pan-arabskie i muzułmańskie mają swą centralę w Kairze i stąd kierują akcją.

Tak czy inaczej faktem jest, iż głoszone podczas wojny hasła o prawie ludów do stanowienia o sobie nie poszły w las, a raczej odbiły się głośnem echem tak w dżunglach Pendżabu jak w lasach cedrowych Libanu lub w górach Ryfu. A przytem i śród murzynów amerykańskich nie ustaje ani na chwilę ruch, którego celem ostatecznym jest zdobycie pełni praw.

Zdaje się, iż rząd francuski pierwszy pod presją wypadków w Damaszku zdecydował się nawrócić z drogi polityki ściśle kolonialnej t.j. opartej na aksjomacie wyższości rasowej i przez powołanie do Syrji sen de Jouvenela na stanowisko wysokiego komisarza probuje zainicjować politykę kompromisu.

Dobrze się stanie jeśli mu się to uda gdyż w interesie pokoju i bezpieczeństwa Europy powojennej wcale nie leży przyczynienie się do spojenia nienawiści rasowej żelazną obręczą kilkuset miljonowej masy ludów z głębin Azji i Afryki.

W. P.

Prorok z Wallstreet

umie odgadywać myśli, ale nie zna się na tranzakcjach giełdowych.

Materjalizacja duchów jest zwykłem oszustwem.

(Wywiad naszego spółpracownika ze znakomitym pisarzem niemieckim H. H. Ewersem.)

Wiedeń, w listopadzie.

Znakomity pisarz niemiecki Hańs Heinz Ewers, przybył do naszego miasta, aby wygłosić odczyt. Skorzystałem z okazji i zwróciłem się do niego z szeregiem pytań z dziedziny okultyzmu, uważając go za jednego z wybitnych znawców tej wiedzy.

— Jak się pan zapatruje na zjawiska okultystyczne i nową naukę o rzeczach nadzmysłowych? zapytałem na wstępie.

Autor „Alraune" był zaskoczony tym wywiadem w pół godziny po przyjeździe. Wyjął monokl z oka i odpowiedział po dłuższym namyśle:

— Przed wielu laty przypadek zetknął mnie w Ameryce z wielkim Edisonem. „Czem właściwie jest elektryczność"?, zapytałem wówczas czarodzieja z Menloparku. Odpowiedź była krótka i zwięzła:

— Nie wiem.

Otóż w mojem najgłębszem przekonaniu **zagadkowe siły, które powodują cuda medjumiczne, nie są ani o włos bardziej nadzmysłowe i tajemnicze, niż elektryczność.**

Jedynie ich uzewnętrznienie się jest nam tymczasem mniej znane.

— Czy posiada pan osobiste doświadczenia w dziedzinie okultyzmu?

— Niejednokrotnie brałem udział w seansach znakomitych medjów. Do najciekawszych należą moje wspomnienia z seansów z podziwianym w Ameryce telepatą Reesem.

Ten niezwykle zręczny odgadywacz myśli zdumiewał towarzystwo w salonach nowojorskich iście mistrzowskimi eksperymentami.

Zaproszonych na seans gości wezwano, aby napisali na karteczce jakiekolwiekbądź zdanie w jakimkolwiekbądź języku.

Mister Rees, który znajdował się w sąsiednim pokoju, spisywał jednocześnie na arkuszu hebrajskie litery.

Gdy wreszcie wszyscy goście wypełnili swe kartki, Rees wszedł do salonu i odczytał ze swego arkusza, pokrytego gryzmołami, kolejno bez wahania wszystko co, było wypisane na poszczególnych karteczkach. Wszystko zgadzało się co do litery.

Usiłowałem przeniknąć tajemnicę Reesa i zapytałem go, w jaki sposób dokazuje takiego cudu.

Odpowiedział mi, że **musi się jedynie skoncentrować, a widzi dokładnie przed oczyma wszystkie kartki i odczytuje ich treść.**

Z tych względów nazwano go „człowiekiem z rentgenowskiemi oczami". Ja jednak niebardzo ufałem temu wyjaśnieniu i rzeczywiście przy następnej sposobności udało mi się obalić twierdzenie telepaty.

Jeden z gości, rosjanin, napisał wówczas na swej kartce: **„Muszę jutro zapłacić komorne".**

Mr. Rees oświadczył, że kartka zawiera słowa: **„Jutro jest św. Jana".**

Tym razem się omylił.

Błąd jego pozwolił mi uchylić rąbek tajemnicy. Oto okazało się, że w Rosji płaci się komorne w św. Jana, a gość który to napisał, właśnie myślał o dniu św. Jana.

Mr. Rees kartki czytał nie oczami rentgenowskiemi, ale poprostu odgadywał myśli.

Skłoniłem wówczas kilku obecnych na seansie, aby kartki pozostawili niezapisane. Mr. Rees znowu odczytał ze swych gryzmołów to, o czem goście myśleli, gdy pozornie wypełniali karteczki.

Po upływie kilku miesięcy uczyniono z niego w Nowym Jorku proroka. Człowiek, który umie odczytywać myśli, twierdzili amerykanie, musi również umieć odgadywać przyszłość i **p. Rees został niebawem na Wallstreet znakomitością.**

Najwybitniejsi kupcy i giełdziarze zwracali się przed tranzakcjami giełdowemi do Reesa, który o tych sprawach nie miał wprost zielonego pojęcia.

I oto wówczas zdarzył się niewytłomaczony cud, który miał mało wspólnego z okultyzmem i nadzmysłowością. **Słuchano jego rad i w lwiej części wypadków stracono wiele pieniędzy.**

Jeszcze jeden ciekawy szczegół zwrócił na seansach moją uwagę. Jak wiadomo telepata najłatwiej odgaduje myśli, gdy trzyma w swych dłoniach rękę człowieka, z którym eksperymentuje.

Otóż okazało się, że miedziany drut, który łączył odgadywacza myśli z gościem, oddawał niemal te same usługi, tak iż miało się wrażenie, że **tajemne fale myślowe biegną, tak, jak fale elektryczne.**

Następnie rozmowa przeszła na najbardziej tajemnicze z pośród zjawisk okultystycznych, mianowicie materjalizacje.

— Zmarły niedawno inżynier berliński Grunewald — opowiadał Ewers — należał do grona moich przyjaciół. Stworzył on laboratorjum do badania medjumizmu, zaopatrzone we wszelkie możliwe instrumenty kontrolujące, niezliczone aparaty fotograficzne, precezyjne wagi, lampki sygnałowe etc.

Byłem obecny na wielu urządzonych u niego seansach, ale nie udało mi się przekonać siebie, że materjalizacja polegająca na wypływaniu zagadkowych tworów z ust medjum jest rzeczywistością, a nie szarlatanerją.

Sądzę, że mamy w tych wypadkach do czynienia poprostu z oszustwem. Okultyści przeważnie ostrzegają biorących udział w seansie, aby nie dotykali „emanującej się ektoplazmy", gdyż może to sprowadzić śmierć medjum.

Jeden jedyny raz sprzeciwiłem się temu zakazowi i urwałem kawałek zmaterjalizowanej ektoplazmy. **Była to kompozycja gipsu i bibuły.**

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że medjum zainscenizowało zwykłe oszustwo.

Od tego dnia nie wierzę w realność tego zjawiska.

Jednak, pomimo częstego demaskowania rozmaitych szarlatanów, podających się za medja, jestem głęboko przekonany, że okultyzm, który dzisiaj — jak elektryczność za czasów Galvaniego — leży jeszcze w kolebce, jest wywrotową nauką przyszłości.

A. R.



Prof. Hugo Preuss, twórca niemieckiej konstytucji republikańskiej, umarł nagle na anewryzm serca.

Babcia będzie narzeczoną, a teściowa... podlotkiem.

Cudu tego dokonał prof. Steinach za pomocą swego ekstraktu.

Szczury już odczuwają dobrodziejstwa nowego wynalazku.

Na piątkowem posiedzeniu wiedeńskiej akademji umiejętności wysłuchano referatu na temat najnowszych prac prof. Steinacha i jego asystentów. dr. Heinleina i dr. Wiesnera.

Przez 5 lat znakomity profesor milczał, aby wystąpić obecnie z **niezwykłemi rewelacjami, które stanowią przewrót w dziedzinie zwalczania starości i** wprowadzają przedewszystkiem nowe kryterjum dla sprawdzania rezultatów odmładzania, mianowicie t. zw. okresy seksualne.

Idzie o to, że pewien ekstrakt z żeńskich organów rozrodzonych, którego wydobywanie jest tajemnicą prof. Steinacha, zostaje zastrzykiwany w niewielkich dawkach, przywracając pełną żeńskość kastrowanym samiczkom.

Normalnie postarzałe samice zostają tą drogą zdecydowanie odmłodzone. Wygasły oddawna okres seksualny powraca w całej okazałości.

Większość metod odmładzania, wypracowanych w ciągu ostatnich lat, zapomina o samicy, lub też zaniedbuje ją.

Operacja Steinacha, polegająca na podwiązywaniu kanałów, przeprowadzających nasienie, jest a priori przeznaczona tylko dla rodu męskiego; naświetlanie gruczołów rozrodczych celem odmładzania, stosowane wyłącznie do kobiet, zostało przez rentgenologów zarzucone, ponieważ wywoływało niebezpieczne zjawiska uboczne; metoda, polegająca na rozgrzewaniu ciała nie wywołała zjawisk, wskazujących na odmłodzenie; wreszcie stosowane zewnętrznego pasa pneumatycznego, który tamuje obieg nasienia i powoduje przerost, gruczołów, jest z góry stworzone wyłącznie dla mężczyzn.

Wprawdzie w niektórych wypadkach ginekologowie stosowali przeszczepianie gruczołów nasiennych u kobiet, ale zabieg taki jest zbyt skomplikowany, aby mógł być stosowany ogólnie, pomijając już trudności zdobywania zdatnych gruczołów nasiennych.

Również reklamowane krzykliwie w handlu ekstrakty, połykane w formie pigułek, są zupełnie bezskuteczne.

Nietkóre dolegliwości, jak **opóźnianie się menstruacji, chłud uczuć i niedorozwój fizyczny, mogą być leczone** nawet **zapomocą takich pigułek,** ale są to przeważnie wypadki autosugestji, przy których pomagają przecież, jak wiadomo, również zastrzyki wody i łacińskie recepty na pigułki z chleba.

Dokładne doświadczenia w laboratorjum prof. Steinacha dowiodły, że przy wydobywaniu drogą chemiczną istota gruczołów nasiennych zostaje zniszczona, lub zneutralizowana .

Ekstrakty, otrzymywane dawnemi metodami, nie zawierają ani śladu potrzebnych hormonów, nie mogą więc wywołać w organiźmie ani psychicznych, ani fizycznych reakcji seksualnych, nie mówiąc już o odmładzaniu postarzałych organizmów.

Natomiast metoda prof. Steinacha polega na tem, że kwasy i zasady nie niszczą własności wydobywanego ekstraktu, a więc gwarantują jego skuteczność.

Okresy seksualne są najlepszym dowodem skuteczności tego ekstraktu.

U zwierząt, kastrowanych w młodym wieku, okres seksualny wogóle nie następuje. Otóż dwa, lub trzy zastrzyki wystarczają, aby wywołać całkiem normalny okres seksualny. Dowodzi to niezbicie, że **ekstrakt zastępuje gruczoły nasienne, a więc zawiera najniezbędniejsze hormony.**

Pozatem ekstrakt ten można przez dłuższy czas przechowywać, przyczem nie traci on zupełnie swych własności.

Najważniejszem jest oczywiście zastosowanie tego ekstraktu do celów odmładzania.

W 17 miesiącu życia zamiera u szczura płodność, a po pewnym czasie, od 19 do 22 miesiąca, kończą się okresy seksualne.

Otóż **takim starzejącym się samiczkom zastrzyknięto kilka razy wspomniany ekstrakt, przyczem we wszystkich wypadkach rezultaty były dodatnie.**

Wygasły już oddawna okres seksualny, niezbity dowód młodości, odradza się.

Organy rozrodcze nabierają siły, następuje ich przekrwienie, cały organizm ulega reaktywizacji.

I co najdziwniejsze, że w starych organach rozrodczych powstaje dosłownie nowe życie, tworzą się nowe komórki i pęcherzyki jajowe.

To jest najdonioślejsza **strona nowej metody prof.Steinacha.**

Podczas gdy przy wszystkich innych motedach druga młodość okupywana jest zniszczeniem tkanki, wytwarzającej komórki rozrodcze, przy tej metodzie tkanka ta nietylko nie zostaje uszkodzona, ale odwrotnie pobudzona do nowego życia i do nowych funkcji.

Zjawiska odmładzania nie ograniczają się przytem do funkcji seksualnych, ale rozciągają się na wszystkie inne gruczoły i podległe im części ciała.

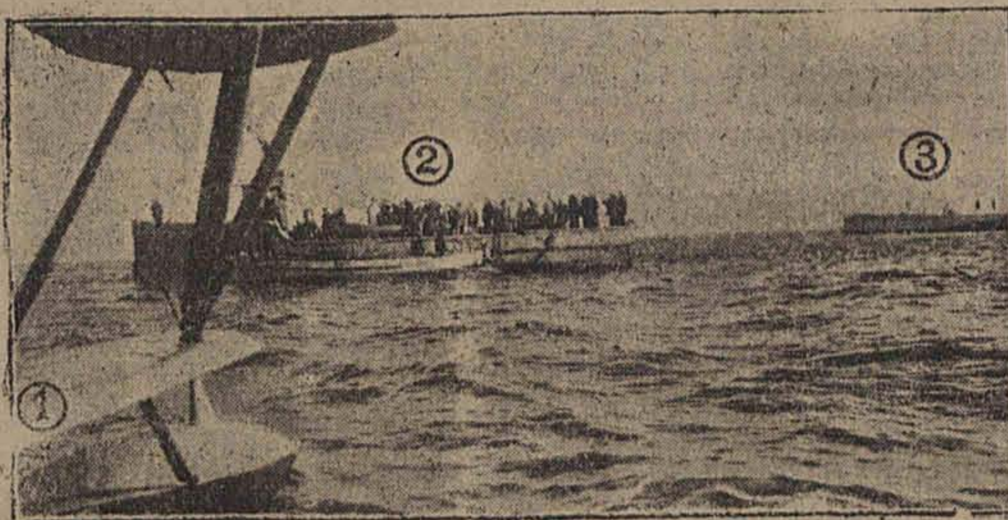
Odmładzanie mężczyzn i przywracanie im zdolności rozrodczych było połowicznem rozwiązaniem tej doniosłej sprawy. Dopiero zastosowanie tej metody również i do płci żeńskiej jest ukoronowaniem dzieła.

Nie o to chodzi, że ne bedzie można w niedalekiej przyszłości odróżnić matki od córki.

Szminka, puder, farbowane włosy, pasy, gorsety, fryzura a la garconne etc. już dzisiaj utrudniają niezwykle orjentację.

Doniosłe znaczenie seksualnego odmładzania kobiet musi być oceniane ze społecznego, a nie z towarzysko - erotycznego punktu widzenia!

Bądź co bądź nasze panie już dzisiaj mają podstawy do wielkiej radości i jaknajlepszych nadziei! **Dr. Jan W.**



Akcja ratownicza dla zatoniętej amerykańskiej łodzi podwodnej S. 51: 1) Aeroplan wywiadowczy. 2) Statek z nurkami. 3) S. 52, bratnia łódź zatopionej, która ma ją podnieść z głębokości 38 mtr.

14 warunków „pokoju małżeńskiego"

postawiła pani Wirginja swemu mężowi.

Dalsze pertraktacje odbędą się ustnie.

Waszyngton, w październiku

Najwyższy konsystorz kościoła amerykańskiego postanowił na ostatnim swym kongresie, że w przyszłości przy zawieraniu małżeństw nie będzie używana „formuła posłuszeństwa".

Panowie pastorzy zaopinjowali, że współczesne małżonki i tak już oddawna nie uważają tej formuły za obowiązującą. Wprost przeciwnie, mężowie muszą słuchać.

Nic dziwnego, że niezwykłą sensację wywołało oświadczenie pewnego małżonka w sądzie nowojorskim, iż na przyszłość **odmawia żonie bezwzględnego posłuszeństwa.** Dzienniki były zapełnione sprawozdaniami, bowiem już od lat nic podobnego nie miało miejsca.

Oto przebieg tego niezwykłego wydarzenia:

Pan i pani Whitney dość często przeżywali sprzeczki małżeńskie, aż się wreszcie rozeszli.

Pani Wirginja Whitney za pośrednictwem swego adwokata złożyła w sądzie następujące „warunki pokoju", które, wzorem prez. Wilsona, podzieliła na 14 punktów. List jej opiewał:

„Kochany Janku! Jestem gotowa powrócić do Ciebie pod następującymi warunkami:

1. Jest to ostatni wypadek. Jeśli raz jeszcze dasz mi powód do niezadowolenia, to rozłączę się z tobą ostatecznie i ty będziesz stroną winną.

2. Nasze ognisko domowe będzie prowadzone na zasadach miłości i przyjaźni.

3. Przestaną istnieć specjalne prawa, dotyczące wyłącznie mojej osoby.

4. Prowadzenie gospodarstwa i wybór ubrania dla mnie i dla dziecka jest moją rzeczą i ciebie absolutnie nie obchodzi.

5. Sumy, które mi są potrzebne, będą zawsze do mojej dyspozycji.

6. Zostanie przyjęta osoba, która wyszoruje podłogi, zmyje talerze i pilnować będzie dziecka, gdy ja zechce wyjść.

7. Twój rachunek w banku musi być dla mnie dostępny, abym miała pewną swobodę ruchów i nie czuła się biedną, jak mysz kościelna.

8. Nasze małżeństwo prowadzone będzie na zasadach spółki, t. j. że żadne z nas niema prawa przepisywać drugiej stronie, jak ma postępować.

9. Musisz mi zawsze pomagać i być mi zawsze zyczliwym.

10. Dawne różnice zdań nie będą ponownie rozstrząsane.

11. Jeden wieczór w tygodniu masz do własnej dyspozycji, a to samo prawo i mnie przysługuje; w sobotę popołudniu nie będę pracowała, tak samo, jak ty.

12. Zrezygnujesz z mówienia o „kawalerskiej swobodzie" i z tęsknoty do towarzystwa innych młodych kobiet.

13. Nie będziesz się sprzeciwiał, jeśli kiedyś uznam za stosowne domagać się rozwodu.

14. Będziesz zawsze mówił prawdę i nie będziesz zaprzeczał temu, co już przedtem przyznałeś".

Szczęśliwy małżonek usiadł do biurka i zredagował następującą odpowiedź:

„Kochana Wirginjo! Twój list brzmi zupełnie tak samo, jak warunki pokoju zwycięskiego generała, dyktowane wrogowi, którego zmusił do kompletnej kapitulacji. Jestem gotów iść ci na rękę. Ale wykluczone jest, abym miał zaakceptować bez słowa twoje warunki. Jestem gotów w każdej chwili podjąć dalsze ustne pertraktacje. Serdeczne pozdrowienia.

Twój Janek."

Od tej chwili nie słyszano już ani słowa o tej „aferze".

Ale obecnie zjawiają się ponowie pastorzy ze swą decyzją, która uczyni kark pani Wirginji jeszcze bardziej nie ugiętym.

Nie mogę się pozbyć wrażenia, że pan Jan, a wraz z nim wszyscy małżonkowie w S[illegible]czonych poniosą znowu sromotną porażkę. **G. E.**



Nana Amoah III, król Złotego Wybrzeża, rozpoczął podróż po Ameryce dla przyjemności, nietylko własnej, ale i ciekawych yankesów.

Jaką winna być żona

10 przykazań szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Czasopismo angielskie „Liberty" wezwało niedawno swe czytelniczki, aby zestawiły 10 przykazań szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Wyznaczono przytem cenną nagrodę, którą zdobyła pani Ella May Wheeler. Oto jej przykazania:

1. Nie ubieraj się po ślubie gorzej, niż przed ślubem. Zastanów się, że wprawdzie „polowanie" jest skończone, ale że musisz utrzymać „łup".

2. Pomyśl, że szczęście przedewszystkiem zależy od zdrowia, które ze swej strony nie da się pomyśleć bez dobrego trawienia, a więc zależy od dobrej kuchni. Dbaj więc o dobrą kuchnię.

3. Ciesz się, gdy on korzysta z kilkudniowego odpoczynku. Nie używaj go wówczas do pomocy przy generalnem sprzątaniu, lecz wytłomacz mu, że potrzebuje on krótkiego odpoczynku i wyślij go na kilka dni. Powróci on odświeżony na duszy i ciele i będzie ci wdzięczny z całego serca.

4. Nie czyń nigdy drwiących uwag o jego krewnych i przyjaciołach. Myśl zawsze o tem, czem dla niego jesteś, a nie stracisz nigdy jego szacunku.

5. Nie spazmuj, gdy nosi on krawat, który ci się nie podoba, lub gdy pali papierosa, którego dym ci przeszkadza. Zastanów się nad tem, że ma on tyleż prawa do własnego gustu, co i ty.

6. Przytakuj jego entuzjazmowi, nawet gdyby się odnosił do pięknej kobiety. Kobiety, które umieją przyznać zalety innym kobietom, należą do rzadkości, ale ty bądź taka właśnie kobietą. Nie usiłuj być władczynią, pomnąc, że jesteś kobietą.

7. Jeśli ci przyniesie do domu drobny upominek, choćby to była rzecz dla murzynki, czy żebraczki, rzuć mu się na szyję i serdecznie go ucałuj za prezent.

8. Gdyby mu się przytrafiło coś przykrego, rób wszystko, aby na całą sprawę spojrzał z humorystycznej strony. Już niejedna tragedja została odwrócona przez żart, a już wiele razy rzeczy mniej ważkie niż powietrze, zniszczyły małżeństwo.

9. Nie odgrzebuj trupów. Pozostaw przeszłość w spokoju. Sprzeczka bywa często pierwszym krokiem do rozwodu.

10. Pamiętaj zawsze słowa kapłana, który wam ślub dawał: „...kochaj, szanuj i pielęgnuj go, czy będzie zdrów, czy też chory, zapominając o wszystkiem... A gdy zaczyna on schodzić w dół po drabinie życia, tem energiczniej trwaj przy nim, bowiem każdy mężczyzna stać się może bohaterem — dla kobiety...

Wszystkie te 10 przykazań, którym zresztą nie można nie przyznać wielkiej spostrzegawczości i trafnej oceny rozmaitych sytuacji życiowych i małżeńskich, dadzą się ująć właściwie w trzy słowa: „Bądź uprzejmą i cierpliwą!".

Alia.



Krwawa łaźnia w Damaszku.

Prowokacje tępych generałów spowodowały powstanie tubylczej ludności.

(Specjalna służba korespondencyjna „II. Republiki.").

Paryż, w listopadzie.

Jednocześnie z kryzysem finansowym zwaliły się na Francję dwa kryzysy kolonjalne: jeden w Marokko, a drugi w Syrji.

W kwietniu r. b. rozpoczęła się ofensywa Abd el Krima w Marokko, a w trzy miesiące potem, w lipcu, wybuchło powstanie w Syrji.

O ile wojna z Abd el Krimem zakończyła się pomyślnie dla Francji, o tyle powstanie w Syrji zapowiada się wcale nie różowo i przybiera z każdym tygodniem coraz to poważniejsze rozmiary.

Zanim przystąpimy do omawiania istoty powstania syryjskiego, powiemy kilka słów o Syrji i o jej mieszkańcach.

Kraj ten znajduje się na wschodniem wybrzeżu morza Śródziemnego, na górzystym płaskowzgórzu Libanu i graniczy: na północy z Turcją, na południe z Palestyną, a na wschodzie z opanowanem przez anglików królestwem Iraku.

Głównem miastem Syrji jest starożytny Damaszek, liczący dzisiaj około 200 tysięcy mieszkańców, a najlepszy port kraju znajduje się w Bejrucie, gdzie zainstalowano rezydencję wysokiego komisarza republiki francuskiej.

Syrja liczy z górą 2 miljony mieszkańców, w tem przeszło półtora miljona muzułmanów i pół miljona chrześcian.

Jest to kraj par excellance rolniczy. Ludność zajmuje się głównie uprawą zboża, tytoniu, owoców oraz bawełny, a w niektórych miejscowościach kwitnie przemysł jedwabniczy.

Syrja zdawien dawna znajdowała się pod wpływem kultury francuskiej.

Kultura ta promieniowała długie lata za pośrednictwem francuskich szkół i klasztorów, rozsypanych po całym kraju, a zwłaszcza w miastach nadmorskich. Język francuski miał w Syrji wielkie powodzenie, a w szkołach francuskich jeszcze za panowania tureckiego kształciło się dużo młodzieży. Zaznaczamy tutaj, że **w Damaszku od pięćdziesięciu lat istnieje francuski uniwersytet, szkoła inżynierów oraz akademja języków wschodnich.**

To promieniowanie kultury francuskiej na Syrję da się objaśnić w ten sposób, że kraj ten nieraz okupowany przez francuzów.

Krucjaty średniowieczne, wyprawy Napoleona I i III, a wreszcie ostatnia wojna światowa pozostawiły w Syrji głębokie ślady umysłowości romańskiej.

Przed wojną światową 1914-1918 r. Syrja należała do Turcji.

Podczas tej wojny **Anglja i Francja** zajęły Jerozolimę, **Damaszek**, Aleppo i całą Syrję oraz Palestynę.

Po zakończeniu wojny nastąpił podział zdobytych na turkach ziem: **anglicy wzięli Palestynę i Transjordanję, a francuzi Syrję i krainę Libanu.**

W kwietniu 1920 r. **konferencja** w San Remo dała Francji mandat na Syrję a w dwa lata potym Liga Narodów zatwierdziła decyzję tej konferencji.

W ten sposób wojna światowa powiększyła imperjum kolonjalne Francji o nową posiadłość zamorską, której nadano pięknie brzmiącą nazwę Federacji państw Syrji i Wielkiego Libanu.

* * *

W lipcu rb. w Syrji wybuchło powstanie. Początkowo ruch ten miał charakter ściśle lokalny i objął t. zw. krainę Druzów, zamieszkałą przez nader wojownicze plemię tej samej nazwy.

Druzowie usiłowali kilkakrotnie zająć Damaszek, zawsze jednak bez powodzenia.

Osaczona przez zbuntowane plemię załoga miasta Suejda dzielnie się broniła, aż wreszcie doczekała się odsieczy, która przybyła pod dowództwem generała Gamelin'a i odpędziła druzów z pod murów miasta.

We wrześniu zdawało się, że powstanie w Syrji jest stłumione...

Aż tu nagle zagrzmiał nowy grom.

W niedzielę, dnia 18 października, Damaszek stał się widownią niesłychanie krwawych zajść.

Trudno dzisiaj powiedzieć, w jaki sposób doszło do tych strasznych wypadków.

Trudno stwierdzić, kto ponosi odpowiedzialność za tę krwawą łaźnię, jaka miała miejsce w Damaszku.

Jeżeli dać wiarę płynącej z Kairu wersji, to rzecz miała się, jak następuje.

Dowództwo francuskie w Damaszku zaniepokojone rosnącem wrzeniem wśród mieszkańców miasta, chciało im dać do zrozumienia, że wszelkie próby zamachów na załogę francuską zostaną stłumione z całą bezwzględnością.

Zaimprowizowano więc niesłychane widowisko.

Wzięto kilka trupów zabitych powstańców, rozebrano je do naga i te trupy przywiązano do wielbłądów, poczem przeprowadzono tę ponurą „karawanę" przez główne ulice miasta...

Skutek tej „promenady" był zaprawdę piorunujący, lecz w kierunku akurat przeciwnym...

Damaszek zatrząsł się z oburzenia.

Huknęły strzały, błysnęły noże i krew popłynęła strumieniami.

Ludność rzuciła się na okupantów i zaczęła mordować...

Dowództwo francuskie postanowiło opuścić Damaszek.

Załoga francuska stanęła za miastem i rozpoczęła bombardowanie.

Artylerja dwa dni miotała na Damaszek szrapnele i granaty, aeroplany sypały z góry grade kul, a tanki pełzały po opustoszałych ulicach, siejąc wokoło grozę i przerażenie.

Jeżeli dać wiarę źródłom angielsko-amerykańskim to podczas krwawej łaźni w Damaszku zginęło kilkaset osób, a z górą tysiąc odniosło rany i kontuzje.

Jakże przygnębiające wrażenie uczyniła w Paryżu wieść o tych smutnych wypadkach...

Opinja publiczna wydała jeden potężny okrzyk zgrozy i oburzenia.

Głos niemiłosierny krytyki i potępienia rozległ się zewsząd. **Opinja zrozumiała nareszcie, jak straszliwe i nieobliczalne skutki pociąga za sobą powierzanie trudnych i odpowiedzialnych stanowisk surowym i tępym generałom.**

Pierwszym następstwem tych strasznych wypadków jest usunięcie jenerała Sarraila ze stanowiska komisarza w Syrji i powierzanie tego stanowiska znanemu politykowi i publicyście Henrykowi de Jouvenel.

Dziś cała Syrja stoi w płomieniach.

Walka wre nieustannie na kilkusetkilometrowym froncie od krainy Druzów poprzez Damaszek i Aleppo aż do granicy tureckiej.

R. W.

10 miljonów chłopów ruszy w świat

w poszukiwaniu wolnej ziemi i chleba.

Rząd sowiecki nie może opanować tej nowoczesnej wędrówki ludów.

W państwie rosyjskiem rozpoczęła się od pewnego czasu masowa wędrówka, która śmiało nazwaną być może wędrówka ludów.

Miljony chłopów chwytają za kij pielgrzyma, aby powlec się z europejskiej Rosji na Syberje, gdzie spodziewają się znaleźć więcej ziemi.

W Rosji powtarzają się obecnie sceny, z przed 400 laty, gdy miała miejsce masowa ucieczka ludności wiejskiej, co w rezultacie doprowadziło do katastrofy.

Emigracja chłopów rosyjskich do azjatyckiej Rosji, która odbywała się przed wojną w poważnych rozmiarach, zniknęła zupełnie po wybuchu rewolucji.

Chłopi mieli nadzieję, że rewolucja położy kres brakowi roli, ponieważ parcelacja majątków obszarniczych i dóbr martwej ręki da każdemu chłopu ilość ziemi, która wystarczy do wyżywienia rodziny.

Parcelacja wielkiej własności ziemskiej nie rozwiązała jednak kwestji agrarnej, głód ziemi w kilka lat po wybuchu rewolucji daje się znowu we znaki i następuje konieczność zmniejszenia nadprodukcji ludzi drogą emigracji.

W roku budżetowym 1923-24 pojawili się w Moskwie przedstawiciele 82.500 chłopów, którzy pragnęli opuścić swe wsie, mając nadzieję, że na terenach dalekiego wschodu znajdą jakieś utrzymanie.

Liczba tych, którzy chcą wyemigrować, wzrasta jednak z dnia na dzień. W ciągu dziesięciu miesięcy roku budżetowego 1924-25 (od 1 października do 1 sierpnia) przybyli do Moskwy delegaci aż 290 tysięcy chłopów, błagających rząd, aby im umożliwił przesiedlenie się do innych części Rosji.

Ale to jest jedynie drobny procent tych, co chcą wyemigrować, bowiem bardzo niewielu chłopów posyła delegatów do rządu. Liczne zastępy ograniczają się do wręczania petycji władzom lokalnym, **a lwia część chłopów rusza w świat bez pytania, na własne ryzyko.**

Władze lokalne otrzymały petycje od przeszło 5 miljonów chłopów, przyczem raporty tych władz opiewają, że w bardzo wielu miejscowościach 70 do 90 procent ludności wiejskiej opuściło swe siedziby, nie pytając nawet uprzednio o pozwolenie i wyemigrowało do okolic o mniejszej gęstości zaludnienia, mając nadzieję, że tam znajdą wolną ziemię. Można więc przyjąć, jako fakt, **że liczba chcących wyemigrować wynosi conajmniej 10 miljonów i że to olbrzymia masa wcześniej czy później rozpocznie wędrówkę.**

Przyczyny tej masowej ucieczki chłopów do odległych okolic szukać należy w przeludnieniu wiejskich okręgów.

„Zbyteczni" ludzie nie znajdują w rolnictwie utrzymania. Odpływ ludności wiejskiej do miast jest obecnie również niemożliwy, ponieważ przemysł, który przed wojną przyciągał spory procent chłopów, skurczył się bardzo poważnie.

Pozatem w miastach przebywa już armja bezrobotnych, licząca półtora miljona ludzi.

Pozostaje wobec tego tylko jedno wyjście: emigracja.

Rząd polecił zbadać stosunki po wsiach. Badania wykazały, że większa część europejskiej Rosji jest względnie przeludniona i że tylko połowa, a conajwyżej dwie trzecie obecnej ludności może tam mieć utrzymanie z rolnictwa.

W czterech okręgach, w których urząd kolonizacyjny zbadał wszystkie zagrody i siedziby chłopskie, **stwierdzono przeludnienie, wynoszące 2 miljony ludzi.**

Urząd kolonizacyjny wobec tego wywiera nacisk na rząd, aby przedsięwziął środki, któreby umożliwiły ludziom, skazanym na śmierć głodową w swych dotychczasowych osiedlach, emigrację do okolic, gdzie będą mogli otrzymać ziemię. Ale rząd musiał odpowiedzieć, że **w bieżącym roku może przesiedlić maksimum 125 tysięcy ludzi.**

W sprawie tej oświadcza „Prawda" tonem rezygnacji, że polityka emigracyjna, nawet przy największym wysiłku rządu, nie może rozwiązać zagadnienia, i że kwestja, co stanie się z miljonami ludzi, którzy nie mogą znaleźć utrzymania na roli, pozostaje nierozstrzygnięta.

N. W.

To i owo z całego świata

Co wolno w Ameryce.

Na listach przychodzących z New Yorku znajduje się stempel pocztowy o treści następującej:

„Let's go, citizens, military training camps". To znaczy: „Udajcie się, obywatele, do wojskowych obozów ćwiczebnych".

Co by powiedział senator Borah, zauważywszy podobny stempel na kopercie francuskiej, włoskiej etc.!

A jednak, zdaniem tego senatora tylko Europa zagraża pokojowi światowemu swym szałem zbrojeń!

Gdzie zamawiać pieczęć państwową?

Niedoszła republika marokańska Riffu pomyślała dość wcześnie o pieczęci państwowej.

Pieczęć zamówiono w Paryżu, u pieczętarza z pasażu Jouffroy. Stempel był wielkości niebylejakiej: objętości sporego spodka. W otoku napis: „Republika Riffu", w środku: „Prezydent".

Republika Riffu kierowała się przytem względami oszczędnościowemi. Stempel kanclerski kosztował tylko 75 franków.

Businesswoman.

Ameryka dała już poznać Europie swych businessmanów obecnie przyszła kolej na kobiety.

Kinematograficzny trust amerykański First National Pictures, wysłał do Europy w charakterze generalnego dyrektora panią H. Sessions. Zadaniem jej będzie nawiązać stosunki bezpośrednie z właścicielami kinematografów w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie i Warszawie. Pani Sessions rozpoczęła swą karjerę od posady maszynistki: w ciągu 8 lat awansowała na sekretarkę, szefa biura, dyrektora okręgowego, wreszcie generalnego dyrektora na Europę. Pracuje ta businesswoman 14—18 godzin dziennie. O dochodach swoich zamilcza dyskretnie. Wiadomo jednak w Hollywood, iż płaci 120.000 dolarów rocznie podatku dochodowego.

Film na odległość.

Berlińska „Telefunken" pracuje nad konstrukcją aparatu radjonadawczego według pomysłu dr. Carolusa. Aparat ten ma umożliwić praktyczne rozwiązanie przenoszenia obrazów na odległość.

Jak twierdzi wynalazca, aparat ten umożliwi przenoszenie obrazów filmowych na każdą przestrzeń. Odtąd zbędne będą kopje filmowe i nakręcanie aparatu: film kręcony w Londynie np. będzie się przy zastosowaniu aparatu Carolusa odbijał jednocześnie na ekranie kina w Berlinie, Wiedniu czy w Warszawie.

Folwark węży.

W Meksyku pod miastem San Antonio istnieje folwark, którego właścicielka Mrs. Learn, zajmuje się wyłącznie chowaniem węży. Traperzy meksykańscy z różnych stron swej ojczyzny posyłają jej najrozmaitsze okazy tych gadów, od najmniejszych do największych.

Węże swoje umieszcza Mrs. Learn w szklanych klatkach, po 50—100 w jednej; większe zaś puszcza do ogrodu dobrze omurowanego i nakrytego gęstą siatką.

Wychowańcy jej rzeczywiście mało sprawiają kłopotu: nie są wybredne, jedzą rzadko, co parę dni. Grzechotnikom wystarcza nawet raz na miesiąc zając lub królik.

Za to dochody z nich ma wielkie: skóry ich, które sama preparuje sprzedaje na krawaty i paski, z ciała wytapia rodzaj oleju używanego w aptekach.

Stacja radjotelegraficzna pod biegunem.

Jak donoszą do londyńskiego „Timesa" z Edmontonu, stolicy prowincji Alberty w Kanadzie, rząd kanadyjski otworzył stację radjotelegraficzną w Aklaviku, osadzie położonej w delcie rzeki Mackenzie w odległości 60 mil ang. od oceanu Lodowatego.

W ten sposób Edmonton uzyskało bezpośrednią komunikację telegraficzną z najbardziej na północ wysuniętą osadą ludzką w Kanadzie, odległą od Edmontonu o 1,700 mil ang.

Pierwsza ze stacji radjotelegraficznych mających łączyć pobrzeża oceanu Lodowatego ze światem cywilizowanym, otwarta była 1924 r. w Fort Simpson nad rzeką Mackenzie. W tym samym roku zamierzano również otworzyć stację w Aklaviku, ale parowiec „Tow. zatoki Hudsońskiej, „Lady Kindersley", wiozący aparaty dla stacji, rozbił się w cieśninie Behringa, wobec czego musiano odłożyć budowę stacji do r. b.

Z teatru miejskiego.

„Damy i huzary“, farsa w 3 aktach Fredry. Reżyserował p. Tatarkiewicz.

„Jakiż to łańcuch skryty, nieskruszony, wiąże duszę do ziemi ojczystej? Ziemia, ziemia tylko, chociażby gruzem zasuta, droższa nad obce przepychy, nad wieczną wiosnę kwitnącej krainy“

Oto są słowa z fredrowskiego „Dziennika wygnańca“, słowa, które się stały aksjomatem dla twórczości ojca komedji polskiej.

Owo przywiązanie do ziemi ojczystej i szukanie typów wyłącznie wśród polskiej sfery szlacheckiej można zaobserwować w całej twórczości Fredry.

Konstrukcja wielu jego komedji jest dla nas dziś przestarzałą; pomysły zbyt naiwne; zarówno nawiązanie, rozwój, jak i rozwiązanie akcji są często rozbrajająco proste; aluzje ongi aktualne straciły swą świeżość; sztuki Fredry trącą niejednokrotnie moralizatorstwem mocno już zwietrzałem.

To prawda, ale ileż pięknych kwiatów kwitnie w ogrodzie Fredry?

A zresztą choćby tylko stworzył dwa takie arcydzieła jak „Zemsta“ i „Śluby panieńskie“ jużby zasłużył na niekopomną słowę, na „pomnik trwalszy, niż ze spiżu odlany“.

Obok tych arcytworów napisał jednak wielki komedjopisarz kilka innych, prawdziwie wartościowych sztuk, w których znaleźć można fontanny trafnych dowcipów i hulaszczo zabawnych sytuacji.

Do tych utworów należy jedna z najlepszych jego krotochwil „Damy i huzary“; w farsie tej, tak jak zawsze i wszędzie, kobiety w „cywilu“, bez broni prowadzą zwycieską wojnę z waleczną, uzbrojoną armją.

Faktura sztuki, wątła akcja, sylwetki z przed stu lat trochę nas oddalają od „Dam i Huzarów“. Jednocześnie zbliża ku sobie ta uscenizowana humoreska swemi przedniemi, świetnemi kawałami.

Dobrze wyzyskał Fredro przeciwstawienie owych „mdlejących“ dam, które spazmami i gatudlstwem muszą rozbroić mężczyzn napozór mocnych, ale w istocie rzeczy uginających się, jak trzciny pod lada czulszem spojrzeniem kobiety. Spryt kobiet święci triumf w „Damach i huzarach“.

A choć „kutej babie“ pani Orgonowej plan się właściwie nie udaje, bo chce dla córki złowić na męża — bogatego, ale starego majora, a musi się zgodzić na młodego niezamożnego porucznika, potrafi mimo to dzięki swej pomysłowości, przekonać wszystkich o swem zwycięstwie...

Zresztą w jej rozumieniu odniosła istotnie zwycięstwo, bo major (co za anielski szlachetny człowiek!) przeniósł cały swój majątek na porucznika, byleby młodziutki huzar wśród upojnie rozkosznej miłości mógł beztroski pędzić żywot u boku swej powabnej Zosi.

Aż miło patrzeć było na tych starych huzarów, których urok kobiet trzymał na uwięzi. Życiem tryskały postacie ordynansów; lekkiem piórem nakreślił Fredro trzy pretensjonalne, prowincjonalne siostry, rozciągające kuratelę nad bratem - majorem; ożywienie i figlarną wesołość wprowadzają trzy nadobne panny - służące, równie w plotecz kach zamiłowane jak ich panie.

Świetną farsę (nazwaną przez Fredrę komedją), grano w tempie szybkiem; dlatego też zabawa na scenie przeniosła się na widownię.

Reżyser spełnił równie sumiennie, jak chlubnie swój obowiązek. Ułatwił mu zadanie p. Kudewicz, którego smak artystyczny stał się przysłowiowy.

Z wykonawców przedewszystkiem wymienić należy trzy siostry majora (p. Dunajewską, Łapińską i Rodowiczową), których charakteryzacja, mimika, ruchy i cała gra w równym stopniu pobudzały do śmiechu.

Tryskali życiem i werwą starzy kawalerzy pp. Komornicki, Szubert i Mroziński, którym wybornie sekundowała prócz starych panien pani Remicz.

Mało temperamentu ujawnił p. Wroński, a jeszcze mniej p. Wołoszynowska.

Dobrze świadczy o publiczności łódzkiej, że setną rocznicę pierwszego przedstawienia „Dam i Huzarów“ uczciła bardzo liczną frekwencją.

Dr. W. Fallek.

Echa strejku w elektrowni.

Kto będzie wydalony i kto zredukowany

Za czas strejku pracownicy nie otrzymają zapłaty.

W dniu wczorajszym zgodnie z uchwałą zebrania, na którem zlikwidowano strejk w elektrowni, wszyscy pracownicy przybyli rano do pracy.

Jednak w myśl zarządzenia dyrekcji, dziewięćdziesięciu kilku robotników nie wpuszczono na terytorjum elektrowni, oświadczając im, że do poniedziałku otrzymają wyjaśnienie dyrekcji.

Zapytany przez nas przedstawiciel dyrekcji p. inż. Ulman oświadczył, że

za strejk żaden z pracowników wydalony nie będzie,

dalsza część ich przystąpi do pracy w poniedziałek, zaś co się tyczy pozostałych, to podlegać oni będą już poprzednio uchwalonej redukcji, która zostanie przeprowadzona w najbliższych dniach.

Co się tyczy zapłaty za czas strejku, **to dyrekcja wypłaci pracownikom jedynie za czas strejku włoskiego,**

natomiast nie będzie wypłacać za czas, w którym pracownicy nie byli obecni w elektrowni.

Pozatem nastąpi pewna reorganizacja pracy i od poniedziałku w elektrowni łódzkiej rozpocznie się normalna praca.

Wczorajszy dodatek nadzwyczajny.

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem ukazał się na ulicach miasta dodatek nadzwyczajny „Il. Republiki“, zawierający wiadomość o konferencji p. prezydenta Wojciechowskiego z p. marszałkiem Józefem Piłsudskim. Wypłynięcie nazwiska Komendanta na powierzchnię życia politycznego w chwili obecnej jest wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości, oświetla bowiem sytuację w sposób nader jaskrawy. Nic dziwnego, iż dodatek „Il. Republiki“ zrobił w mieście olbrzymie wrażenie.

Na ulicach, podobnie, jak i onegdaj, gdy obwieściliśmy pierwsi Łodzi o upadku rządu p. Grabskiego, gromadziły się grupy ludzi, debatując nad znaczeniem rozgrywających się wypadków. W kawiarniach potworzyły się formalne wiece

— Piłsudski.., Piłsudski.. — słyszało się zewsząd.

Nazwisko to jest jedynem, które ma jeszcze w Polsce magiczny wpływ...

Sowieckie zakupy w Łodzi

Tranzakcja wyniesie 600 tys. dolarów.

W ciągu ostatnich dwóch dni prowadzone od tygodnia pertraktacje w sprawie zakupu manufaktury, z bawiącymi w Łodzi przedstawicielami „Wniesztorgu“ nie uległy jeszcze finalizacji.

Jedynie zakończona została stosunkowo bardzo niewielka tranzakcja, niesięgająca nawet 100 tysięcy dolarów ze zjedn. zakł. przemysłowemi Scheiblera i Grohmana.

Został tam zakupiony zimowy towar przeważnie wprost ze składu— w mniejszej części na krótkoterminowe zamówienie.

W firmie Ejtingon odwleka podpisanie umowy fakt, że sowiecka centrala zakupów w Warszawie w dalszym ciągu żąda udzielenia jej kredytu dłuższego, aniżeli zaakceptowane już przez Ejtingona — 6 miesięcy. Nie ulega jednak wątpliwości że w najbliższych dniach zostanie już podpisana umowa.

Firma Ejtingon dotychczas jeszcze nie zawarła definitywnej umowy z fabrykami, których towar sprzeda „Wniesztorgowi“.

Ogólna suma tranzakcji Ejtingona z ukraińską korporacją wyniesie około 300 tysięcy dolarów.

Zaznaczyć należy, że rozmiar tej tranzakcji zostanie najprawdopodobniej podwojony, wobec przyjazdu do Łodzi oczekiwanych już od tygodnia przedstawicieli „Centrosojuza“ i „Gostorga“.

Konferowali oni wczoraj z łódzkiemi firmami, zgłaszając zapotrzebowanie na te same gatunki towarów co ukraińska korporacja. Nowa tranzakcja będzie się równała co do rozmiaru poprzedniej. Wczorajsze konferencje w tej sprawie miały charakter wyłącznie informacyjny gdyż obaj urzędnicy „Wniesztorgu“ przybyli do Łodzi bezpośrednio z Berlina i dopiero wczoraj wieczorem wyjechali do Warszawy po zlecenia. C.

Bilety korespondencyjne na tramwajach łódzkich.

Jak wiadomo, radny dr. Schweig zgłaszał w swoim czasie na radzie miejskiej cały szereg wniosków w sprawie przywrócenia na tramwajach łódzkich biletów korespondencyjnych.

Jak się obecnie „Il. Republika“ dowiaduje, na ostatniem posiedzeniu zarządu K. E. Ł. prezydent Cynarski ponownie poruszył tą sprawą w odpowiednim wniosku, który został przez zarząd przyjęty. Bilety korespondencyjne wprowadzone zatem będą z dniem 1-go stycznia 1926 roku.

Casino.

„Spowiedź grzesznicy"—tragedja

w 12 aktach. Ivetta Guilbert: Signoret— w głównych rolach

Przyznam się szczerze, że nigdy jeszcze z taką niecierpliwością nie oczekiwałem dalszego ciągu filmu, jak po obrazie „Złodzieje z Paryża".

Dzięki umiejętnie skonstruowanemu scenarjuszowi, który przykuwa uwagę widza od pierwszego do ostatniego aktu, publiczność po pierwszych dwóch serjach starała się rozwiązać samodzielnie mądrze powikłaną akcję, snując na ten temat mniej lub więcej zgodne z prawdą plany.

Nikomu jednak chyba w tak mistrzowski sposób nie udało się pokonać wszystkich trudności sytuacyjnych, jak genjalnemu Piotrowi Decourcelle — autorowi scenarjusza.

Reżyser zrobił właściwie z powieści „Les deux gosses" dwa filmy.

Pierwszy — p. t. „Dwaj malcy", drugi — p. t. „Spowiedź grzesznicy".

Ta druga część filmu, powstając oczywiście w pewnym związku z filmem poprzednim, zachowuje mimo to odrębną treść, przedstawiając tragiczne koleje losu obydwóch malców na tle paryskich bulwarów.

„Spowiedź grzesznicy" pod względem dramatycznego napięcia przewyższa pierwszą część filmu, zawiera bowiem o wiele więcej tragicznych momentów, z których na szczególną uwagę zasługuje moment śmierci Klaudjusza, świetnie odtworzony przez Jeana Foresta, i chwila rozstania z Jaśkiem, który w ostatnim akcie dosięgnął szczytu gry aktorskiej, dając pierwszorzędną kreację nieprzeciętnej wartości artystycznej.

Gra Ivetty Guilbert i Signoret'a nie straciła nic na swym blasku.

Tak samo czaruje publiczność swą urodą premjowana piękność paryska Giny Relly.

Całość czyni potężne wrażenie.

Orkiestra symfoniczna pod batutą p. L. Kantora z właściwą sobie werwą i zacięciem dzielnie sekundowała twórcom tego pod każdym względem nieprzeciętnego filmu. **Cines.**

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATR MIEJSKI.

Teatr miejski daje dziś o godz. 3 popołudniu po raz ostatni przed zejściem na czas dłuższy z afisza arcydzieło narodowe Zygmunta Krasińskiego „Nie-Boska Komedja".

Wieczorem po raz drugi nieśmiertelna krotochwila Fredry (ojca) „Damy i huzary".

Jutro „Damy i huzary" na dochód samopomocy przy gimnazjum Wiśniewskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w niedzielę, dnia 15 b. m., o godz. 4-tej popołudniu i wieczorem o godz. 8.15 niezwykle ciekawy i silny dramat D'Erney'a i Cormona „Głośna sprawa" przyjęta entuzjastycznie przez publiczność łódzką.

Poczynając od poniedziałku dnia 16 b. m. cztery razy w tygodniu, t. j. w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki — odbywać się będą przedstawienia po cenach zniżonych do połowy od 50 gr. do 1.50. — Jutro, t. j. w poniedziałek, po cenach zniżonych „Głośna sprawa".

Kasa czynna w niedziele od 12—10 wieczorem bez przerwy — w dni powszednie od 12—3 i 5—10 wiecz.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Obecna wystawa prac tak bogatych indywidualności artystycznych, jak Wl. Hofmann i K. Sichulski zasługuje na zapoznanie się z bogatą jej treścią.

Czwartki literackie, cieszące się wzrastającą frekwencją, stają się ośrodkiem ruchu umysłowego. W bieżący czwartek znakomity krytyk Jan Lorentowicz mówić będzie o „Przedwiośniu" St. Żeromskiego. Przedsprzedaż biletów rozpoczęta w firmie Bermana.

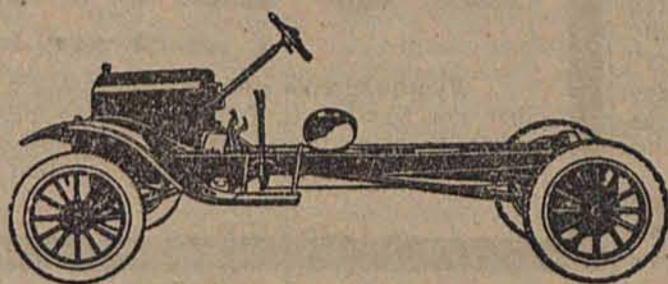
Informacji w sprawie tygodnia propagandy radjowej udziela sekretarjat galerji, telefon 115 i firma „Natavis", ul. Piotrkowska 152, telefon 42-20.

JUTRZEJSZY WIELKI KONCERT z UDZIAŁEM BRONISŁAWA HUBERMANA.

Jak już podaliśmy, jutro t. j. w poniedziałek odbędzie się wielki koncert symfoniczny o nadzwyczaj pięknym i interesującym programie z udziałem genjalnego skrzypka Hubermana.

Wielki ten artysta występował w ubiegły piątek w Filharmonji warszawskiej przy doszczętnie wyprzedanej sali, a tłumnie zgromadzona publiczność owacyjnie przyjmowała Hubermana i nie chciała wypuścić go z estrady, domagając się bezustannych bisów.

W Łodzi również bilety są rozchwytywane i nigdy jeszcze kasa biletowa nie była w takiem oblężeniu jak obecnie.



Wielkie zebranie pracowników miejskich.

Jednorazowej zapomogi i podwyżki płac

domagają się pracownicy magistratu i gazowni.

Pod przewodnictwem p. Jaroszka odbyło się wielkie zebranie pracowników miejskich i gazowni, na którem omawiano obecną sytuację.

Na wstępie pp. Stemborowski, Kowalski i Węgierski omawiali sprawę strejku w elektrowni, zaznaczając, że został on zawieszony z powodu zdrady pracowników biurowych, lecz walka jest tymczasem zawieszona i w odpowiednim momencie zostanie nanowo podjęta.

Po podziękowaniu, jakie złożył p. Kowalski wszystkim związkom za poparcie akcji strejkowej, przyjęto jednogłośnie rezolucję, potępiającą stanowisko dyrekcji wobec pracowników, wzywającą do opublikowania nazwisk łamistrejków i zapowiadającą dalszą walkę w obronie pracowników elektrowni w odpowiednim momencie.

Następnie p. Misiak referował sprawę jednorazowego zasiłku dla pracowników miejskich na zakupy zimowe i wskazał, że ciężki stan finansowy pracowników, zmusza ich do tego żądania, od którego w żadnym wypadku nie odstąpią.

Po dłuższej dyskusji nad tą sprawą, uchwalono domagać się od magistratu:

1) przyznania jednorazowej zapomogi na zakupy zimowe w wysokości 200 zł. na każdego pracownika.

2) podwyższenia płac pracownikom magistratu o 30 proc. i

3) domagać się wprowadzenia w życie pragmatyki urzędniczej.

Pozatem postanowiono domagać się utworzenia kasy emerytalnej dla pracowników gazowni.

Co do wszystkich wystawionych żądań, upoważniono zarządy obu związków, by przedsięwzięły wszelkie kroki do ich zrealizowania, nie cofając się przed ogłoszeniem bezrobocia. (b)

PODWIECZOREK KLUBOWY W ZWIĄZKU HANDLOWCÓW (AL. KOŚCIUSZKI 21).

Dziś, w niedzielę, o godz. 5 po południu odbędzie się w związku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi, Al. Kościuszki 21, podwieczorek klubowy.

Prawo wstępu mają członkowie i wprowadzeni goście.

Księga adresowa Polski.

W związku z pracami nad wydaniem pierwszej wielkiej księgi adresowej Polski, wydawnictwa „Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej" — dowiadujemy się, że wskutek trudności związanych ze zdobyciem szczegółowego materjału z województw wschodnich, termin ukazania się księgi został nieco przesunięty.

Zarówno prace redakcyjne, jak i druk księgi są w pełnym toku i na początku przyszłego roku ukaże się to olbrzymie dzieło, obejmujące wszystkie dziedziny życia gospodarczego Polski.

Jak na poinformowano, zainteresowanie tą księgą w kraju i zagranicą jest olbrzymie, co należy przypisać popularności ksiąg adresowych firmy „Rudolf Mosse", na których księga ta jest ściśle wzorowana.

ZMIANY W STATUCIE STOW. TECHNIKÓW.

Kasa ubezpieczeniowa przy stowarzyszeniu techników w Łodzi komunikuje, że na nadzwyczajnem walnem zebraniu stowarzyszenia w dniu 6 listopada r. b. postanowiono wprowadzić zmiany w statucie, umożliwiające zapisywanie się wszystkim członkom stowarzyszenia techników w Łodzi.

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 15 listop. 1925

A teraz zacznijmy od początku...

Jest dużo do zrobienia, a jeszcze więcej do poprawienia.

Nareszcie doszliśmy do tego, iż przestaniemy się interesować polityką p. Grabskiego. Niestety jednak nie możemy przejść do porządku dziennego nad katastrofalnemi wynikami tej polityki.

Trudno dzisiaj jeszcze wyrobić sobie zdanie o charakterze przyszłego rządu i osobie ministra skarbu. Zdaje się, iż mimo wszystko sejm nie uprzytamnia sobie całej grozy położenia.

Zapomina się o tem, iż przesilenie powstało na tle katastrofy gospodarczej i finansowej i w wszelkich kombinacjach gabinetowych na pierwsze miejsce musi być wysunięta osoba ministra skarbu.

Wszystkie inne czynniki mają znaczenie drugorzędne i nie powinny być w obecnej chwili brane pod uwagę.

Program przyszłego rządu, jakkolwiek jest bardzo trudny do wykonania, da się ująć w kilka punktach.

1) Nie można marzyć o sanacji bez wydatnego zmniejszenia wszystkich działów naszego budżetu.

2) Muszą być stworzone podstawy zdrowej waluty, czego nie można urzeczywistnić bez przyciągnięcia kapitałów zagranicznych.

3) Musi być rozwiązany problem zbytu produktów rolnych, gdyż grozi to poważnemi komplikacjami w naszych stosunkach rolniczych.

4) Rząd musi uwzględnić fakt zupełnego wyczerpania finansowego przemysłu i handlu i przystąpić do jak najrychlejszego uzyskania kredytów, celem zapewnienia sobie środków na wydatki budżetowe do końca roku.

5) Polityka przemysłowa musi uwzględnić fakt nastania „najwyższej konieczności narodowej", celem przeciwdziałania dalszemu zamykaniu warsztatów pracy i ponownemu otwarciu dotychczas zamkniętych.

6) Polityka handlowa musi być prowadzona w kierunku, który zapobiegnie dalszym konfliktom w dziedzinie handlu międzynarodowego i zlikwiduje dotychczasowe nieporozumienia.

Punkt ciężkości polityki przyszłego rządu przeniesie się w pierwszym rzędzie na ministra skarbu, który musi pracować w jak najściślejszym kontakcie z ministrem przemysłu i handlu oraz pracy.

Program ten może być zrealizowany pod jednym warunkiem tj. uzyskania pomocy zagranicy.

Inne wyjścia to będą półśrodki, które spowodować mogą li tylko zmniejszenie naszego majątku narodowego. Co do tego nie należy się łudzić ani na chwilę.

Żyliśmy nad stan, państwo i społeczeństwo wydawało więcej, aniżeli wynosił roczny dochód produkcji społecznej i stoimy u wrót bankructwa.

Bankrutów ratuje się przez udzielenie kredytów, kontrolę nad ich zużyciem i zmuszenie do wydajnej pracy marnotrawców.

Ruina gospodarcza i depresja moralna poczyniły takie spustoszenia, iż nie sposób łudzić się, abyśmy w najbliższym czasie i sami dali sobie radę.

O tem muszą myśleć ci, którzy wezmą na siebie ciężkie brzemię rządów.

Gdy doktryna i fałszywa ambicja wezmą górę katastrofa może przybrać rozmiary, których nie będzie można opanować.

Dr. Leszek Kirkien.

Rynek włókienniczy w Łodzi.

W bieżącym tygodniu na łódzkim rynku tkanin bawełnianych w stosunku do tygodnia poprzedniego nastąpiło dość znaczne ożywienie, które jednakże ze względu na haussę dolarową może wywrzeć raczej ujemny wpływ na konjunkturę.

Sytuacja w ciągu tygodnia rozwijała się w następujący sposób.

Podczas pierwszych trzech dni tygodnia sytuacja nie ulegała żadnej zmianie, to jest panował nadal kompletny zastój.

Jest to zjawisko powtarzające się już od szeregu tygodni, że zjazd prowincjonalnych kupców rozpoczyna się w Łodzi dopiero od czwartku, gdyż wszelkie zakupy dokonywane są ostatnio na bieżące najniezbędniejsze potrzeby w zakresie poczynionych na prowincji tranzakcji w pierwszych dniach tygodnia.

W czwartek też bież. tygodnia napływ kupców do Łodzi był bardzo ożywiony. Przyjechała klijentela przeważnie drobna z różnych dzielnic Polski. — Tranzakcji dokonywano wyłącznie za gotówkę, względnie za krótkoterminowe weksle (t. zw. Kemoi) lub na zlecenia kolejowe.

Zaznaczyć należy, że ruch odbił się jedynie na handlu hurtowym średnim, zaś bezpośrednich zakupów w przedsiębiorstwach przemysłowych prawie zupełnie nie notowano.

Tłomaczy się to tem, że jak to zaznaczyliśmy powyżej — przyjechali drobni kupcy, którzy całą swą kalkulację obliczają na rabatach otrzymywanych za pokrycie gotówkowe, a dziś wytworzyły się tak paradoksalne stosunki, że u odbiorcy można uzyskać większy rabat, aniżeli u przemysłowca, który nie może akceptować znaczniejszych odchyleń od przyjętych cen.

Ceny obecne przy możności otrzymania od 15-o do 18-o procentowego rabatu, mają znaczenie czysto teoretyczne.

Zasadniczo cenniki dzisiejsze nie uległy zmianom od czasu pierwszego załamania się kursu złotego, jedynie ustało udzielanie kredytów.

Na wspomnianych warunkach kupowano w bieżącym tygodniu jedynie niektóre gatunki tkanin zimowych, jakoto sybiry, towary drukowane i inne przeznaczone do użytku wiejskiego.

Przy czwartkowych tranzakcjach obliczano jeszcze kurs dolara na 6, dzięki czemu sprzedawcy ponieśli znaczne straty, gdyż już w piątek na spadek złotego zareagowała oficjalnie giełda.

Pod wpływem haussy w piątek zaprzestano dokonywania jakichkolwiekbądź tranzakcji, a nawet przy już przeprowadzonych, sprzedawcy czynili zastrzeżenia ekspedjentom, aby zaliczenia ściągano w dolarach. Powstała b. uzasadniona obawa, że wobec ciągłych fluktuacji kursu, przyjmie się zwyczaj żądania zaliczeń dolarowych.

W związku z zastojem, składy fabryczne są wypełnione towarem, przeważnie letnim, gdyż już podczas całej produkcji zimowej, przeprowadzana była redukcja dni pracy. Obecny przeciętny stan uruchomienia przemysłu bawełnianego wynosi trzy dni w tygodniu.

⁂

W handlu wyrobami wełnianemi, czesankowemi i dzianemi nadal panuje najzupełniejszy zastój, do czego poza przyczynami powszechnie już znanemi, przyczyniają się obecne ciepłe pogody.

Napływ protestów w tych gałęziach przybiera coraz bardziej zastraszające rozmiary.

Stan uruchomienia fabryk zmniejsza się w raptowny sposób.



Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym obracano wczoraj rano dolarami po kursie 7,30 w płaceniu i 7.40 w zaofiarowaniu.

Wieczorem kurs podniósł się do 7.50.

Naogół, z powodu święta i niepewnej sytuacji, wielkich tranzakcji nie zawierano.

Podaż materjału minimalna.

CZEKI.

Londyn 31,99
Nowy York 6,50
Paryż 26,85
Szwajcarja 127,27

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 69,50 — 70
Pożyczka dolarowa w złotych: 430,90 — 434
Pożyczka kolejowa 85 — 80 — 85
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43,50
8 proc. 70

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 14,70 — 15

5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 13,80 — 14,20

4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 11,75

AKCJE.

Bank Dyskontowy 4,95 — 5
Bank Zachodni 1,25
Bank Handlowy 2,55
Bank Zarobkowy 4,25
Chodorów 4,80
Cukier 1,55 — 1,60
Lilpop 0,48
Norblin 0,68
Rudzki 0.68 — 0.73
Ursus 0,48
Wulkan 0,80
Częstocice 0,90
Węgiel 1,20 — 1,23 — 1,21
Modrzejów 2,05 — 2,15
Ostrowieckie 4 — 4,30
Starachowice 0,98
Żyrardów 6

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Warszawa 81
Paryż 20, 96
Londyn 25,148
Nowy York 5,18,7
Belgja 23,52
Włochy 20,90
Hiszpania 74,10
Berlin 1,23,5
Wiedeń 73,07

Ruchoma kasa teatru „Scala".

Funkcje jej pełnił pewien 17-letni młodzian, *który sprzedawał przed teatrem fałszywe bilety na „galerkę".*

Pewnego dnia w październiku 1924 r. w teatrze „Scala" zebrało się wiele publiczności, lecz w kasie.., mało pieniędzy.

Tego rodzaju zjawisko wydało się dyrekcji podejrzane i wobec tego postanowiono zbadać **powody nieproporcjonalności dochodów i frekwencji.**

Zarządzono dokładną kontrolę i sprawdzanie biletów wejściowych. **Specjalnie zwrócono uwagę na bilety galerji, gdyż** tutaj właśnie najwięcej **zgromadziło się** publiczności.

I cóż się okazało? Wśród publiczności, przybyło na galerję, **aż 40 osób** przedstawiło **fałszywe bilety.**

Dyrektor teatru p. S. Kuperman zameldował o wypadku władzom policyjnym, które ustaliły, **że fałszywe bilety na** galerję **dnia 25 października 1924 roku** sprzedawał **siedemnastoletnj wyrostek Chil Kohan.**

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Kohan przyznał się, że rzeczywiście tegoż dnia stojąc przed teatrem „Scala" **sprzedał 18 biletów wejściowych na galerję.**

Bilety te nabył od Rywina Brajtsztajna przyczem z 20 nabytych biletów, 18 sprzedał, a dwa pozostałe użył dla siebie i wspólnika swego 22-letniego Izraela Kwarta.

Tegoż wieczoru posterunkowy 5 komisarjatu p. p. przechodząc ul. Pomorską spostrzegł dwuch chłopców z których jeden niósł pod pachą wypchany worek.

Jak wiadomo: **na złodzieju czapka gore!**

Gdy posterunkowy począł przyglądać się owym chłopcom, obaj porzucili worek i sami zaczęli uciekać.

Jednego z nich zdołał policjant zatrzymać. Jak się okazało był to 19-letni Aron Brajtsztajn.

W worku, który niósł Brajtsztajn, znajdowały się wszystkie narzędzia potrzebne **do fabrykowania biletów wejściowych na widowiska do „Scali". Filharmonji i na mecz ŁKS., a więc** stemple, bloczki itd.

Na śledztwie Brajtsztajn przyznał się, iż worek ów niósł wraz ze swym bratem.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło iż Rywin Brajsztajn, brat schwytanego przez policję na ulicy Pomorskiej,

były aktor teatru „Scala"

korzystając z zaufania, jakie sobie zaskarbil w zakładach drukarsko-grawerskich, gdzie kupował dla „Scali" druki i pieczątki, **w sposób niedostrzegalny dla właściciela kradł je.**

Skradzione bilety dwaj jego bracia oraz Chil Kohen sprzedawali publiczności

Wszystkich tych osobników aresztowano.

Sprawę powyższą rozważał w dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Korwin - Korotkiewicza.

Na rozprawę wezwano 15 świadków, wśród których znaidowali się nabywcy fałszywych biletów, dyrektor „Scali", grawerzy i funkcjonarjusze policji.

Sąd po wysłuchaniu mowy prokuratora i obrońców, skazał Kohana na 3 miesiące więzienia, pozostałych zaś z braku dowodów uniewinnił.

das.

Lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu.

:o:

Wierzyciele Banku dla handlu i przemysłu

chcą podtrzymać i oczyścić instytucję, która ich zarwała

Onegdaj w lokalu giełdy przy ulicy Piotrkowskiej nr. 96 odbyło się zebranie wierzycieli łódzkiego oddziału Banku dla handlu i przemysłu, nad którym **roztoczony jest nadzór sądowy.**

Z ramienia centralnego komitetu wierzycieli w Warszawie przybyli dyrektor Bucharski i red. ekon. Dutlinger.

Dłuższy referat wygłosił dyr. Bucharski i nadzwyczaj obrazowo przedstawił położenie Banku, przyczem wykazał, że rachunek należności wierzycielom zależy od samopomocy, gdyż w razie ogłoszenia upadłości Banku, likwidacja takowe**go pociągnęłaby za sobą dłuższy okres czasu i wierzyciele otrzymaliby jedynie minimum swych należności** lub też ponieśliby całkowite straty. Również stwierdzonem zostało za pomocą przeprowadzonej rewizji rządowej, że nie było żadnych nadużyć, i że do upadku Banku **przyczyniła się jedynie** stagnacja, a przeto stosunek władz do nowych wierzycieli stał się przychylny.

Centr. Kom. wierzycieli, widząc jedyny ratunek w samopomocy, z nadzwyczajną energją przystąpił do sanacji Banku. Plan sanacyjny jest tego rodzaju, te **niektóre aktywa zostaną spieniężone i z tego część należności** wpłacona będzie **gotówką, a część akcjami** nowej emisji, przyczem nowy Bank nie będzie miał żadnych długów i stanie się najzdrowszym, najrozleglejszym i najbardziej wartościowym Bankiem w Polsce.

Po referacie dyrektora Bucharskiego wywiązała się dłuższa dyskusja, poczem **wszyscy zebrani przyjęli plan** sanacyjny.

600,000 złotych

pożyczy komitet rozbudowy miasta na remont zniszczonych domów.

We wtorek, dnia 10 listopada rb. pod przewodnictwem radnego p. Knorra odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia przystąpiono **do sprawy, dotyczącej nowelizacji ustawy o rozbudowie miast.** Przy udziale radcy prawnego magistratu, p. Tujakowskiego, ustalono ostatecznie tekst projektu nowelizowanej ustawy. Projekt uchwalono przesłać do komisarjatu budowlanego ministerstwa skarbu oraz do związku miast polskich.

Na następnym punkcie porządku dziennego znalazła się sprawa budżetu Komitetu Rozbudowy miasta na rok 1926. Sprawę tę załatwiono w ten sposób, iż do poprzedniego proponowanego budżetu, który przewidywał wydatki wyłącznie administracyjne w wysokości 11.932 zł. postanowiono dodać jeszcze **600.000 zł., jako wydatek nadzwyczajny i zwrotny, przeznaczony na pożyczki, udzielane z trzechletnim terminem na remonty zniszczonych domów mieszkalnych.**

Jednocześnie postanowiono za pośrednictwem magistratu zwrócić się do rady miejskiej o zatwierdzenie powyższego budżetu.

Rozpatrywanie dalszych podań o pożyczki budowlane odłożono do następnego posiedzenia, wyznaczonego na dzień 16 listopada r.b.

ALFONS ALLE.

Biedna Cezaryna.

Tragiczna humoreska.

Jeżeli koniecznie chcecie się coś dowiedzieć o Alcydzie Paque jednego z dwojga bohaterów niniejszego opowiadania, mogę wam opowiedzieć wszystko, co wiem o nim.

A więc, słuchaicie!

Alcyd Paque jest bardzo wysoki i otyły.

Ma 36 lat i mieszka, jak wypada dla ludzi jego pokoju, w pobliżu mostu „Audemer".

Zarówno pod względem fizycznym i moralnym Alcyd Paque nie różni się niczem od innych ludzi.

Pracuje, pije, je tak samo jak miljony jego sobowtórów na szerokim świecie.

Z zawodu jest on przedstawicielem wielkiej firmy, handlującej patentowanemi produktami żywnościowemi.

Nad jego sklepem wywieszony jest ogromny szyld z napisem:

— „Super — fosfatyna, Sole amonowe. Mięso. Ryby. Ekstrakty".

Alcyd sprzedaje te towary w ogromnych ilościach, lecz stosunek jego do interesu jest bardzo prozaiczny.

Jeżeli chodzi o moje osobiste zdanie — Alcyd Paque jest poprostu grubjaninem.

Mieszka w pobliżu mostu „Audemer" wraz ze swą kuzynką, m-lle Cezaryną, która spełnia w jego domu obowiązki służącej.

Tę skromną dziewczynkę zgodziła jeszcze m-me Paque, matka Alcyda, która zobowiązała się zrobić z Cezaryny „człowieka" i początkowo poleciła jej spełnianie obowiązków służącej we własnym domu.

Biedna Cezaryna!..

Skromna, uczciwa dziewczyna z uśmiechem na ustach przyjęła tę niezbyt zaszczytną rolę.

— Cezaryno — mówiła madame Paque — gdy się nie ma pieniędzy, trzeba się przyzwyczajać do roboty. Oczyść buty!

I Cezaryna czyściła buty.

— Cezaryno — mówiła madame Paque — gdy się nie ma pieniędzy, trzeba się przyzwyczajać do roboty. Umyj podłogę!

I Cezaryna z uśmiechem na twarzy myła podłogi, czyściła buty, i trzepała pościel.

A czas postępował szybko naprzód i jak zwykle w takich wypadkach dzieci wyrastały na młodzieńców i panny, a młodzieńcy i panny — na ludzi dorosłych.

I Cezaryna odczuła to powszechne prawo — zmieniła się na ładną, dorosłą pannę.

Nieubłagany czas pędził dalej — — —

Cezaryna ciągle myła, trzepała, czyściła i nawet nie zauważyła, jak się zebrało 30 lat życia...

Tak. Cezaryna ma już 30 lat — lecz kipi w niej jeszcze młodość!.. 30 lat!

Biedna Cezaryna!...

W międzyczasie umarł ojciec Paque, a w ślad za nim, jak przystało na kochającą i wierną żonę— umarła również matka Paque.

Alcyd rzekł do swej kuzynki:

— Czy chcesz zostać u mnie?... Będziesz spełniała te same obowiązki na tych samych warunkach.

Nie mam powodu ukrywania nadal tajemnicy — przecież biedna Cezaryna już umarła — można więc otwarcie wyznać że Cezaryna kochała swego kuzyna.

Ona kochała Alcyda Paque i z radością przyjęła jego propozycję.

Kochała go skrycie, cicho i tem silniej im słabiej wyznawała mu swą miłość.

A Alcyd — o, nieubłagany człowieku! — nie zauważył tego wcale.

Od świtu do zmroku siedział w sklepie i myślał nad sposobami sprzedania jeszcze większych ilości towaru naiwnym klijentom. To było jego ideałem i na tem kończyły się jego wymagania.

Biedna Cezaryna!..

Pewnego razu Alcyd wrócił do domu ogromnie wesoły.

— Gotowe, Cezarynko! — rzekł, wpychając serwetkę za kołnierz — gotowe!

— Gotowe?.. Co jest gotowe?

— Żenię się...

Cezaryna jęknęła tylko „ach!", zbladła i poczęła słaniać się na nogach.

Ktoś nagle wetknął jej ostrze noża w serce... O mało nie zemdlała, lecz zapanowała nad sobą i zapytała cicho:

— Z kim.

— Zgadnij!

— Może z Haliną Peru?...

— Nie.

— W takim razie z Joanną Bogdon?

— Zgadłaś! Tak!...

Tego dnia Cezaryna nie jadła obiadu a łotr Alcyd nie zauważył tego nawet!

Biedna Cezaryna!..

W przeddzień ślubu, w ostatni dzień kawalerskiego życia Alcyda, obiad ugotowany przez Cezarynę miał jakiś dziwny smak.

— Zuch — Cezarynka! — powtarzał ciągle Alcyd, oblizując palce.

Najsmaczniejsze jednak okazało się mięso na półmisku, oblane sosem grzybowym i upiększone pietruszką.

— Cóż to za mięso? — dziwił się Alcyd — Cudownie smaczne, ale co to jest? Czy to świnina?

— Nie, to nie jest świnina!

— Więc cóż to jest?...

— A smakuje panu to mięso? — cicho zapytała Cezaryna.

— Nigdy, nigdy, słyszysz, Cezarynko — nigdy nie jadłem takiego mięsa!...

— Bardzo mnie to cieszy... — rzekła uradowana Cezaryna.

— Więc nie chcesz mi powiedzieć jak się to mięso nazywa?

— A koniecznie chce pan wiedzieć?

— Koniecznie!

— Dobrze,..

Cezaryna odpięła bluzkę i Alcyd ujrzał na piersiach po lewej stronie głęboką, krwawiącą ranę...

W tej chwili Cezaryna padła na ziemię...

Umierając, raz tylko podniosła głowę i szepnęła:

— Tyś zjadł moje serce!..

I umarła.

Biedna Cezaryna!...

Tłumaczył B. F.

WCALE NIE!

...ecie, jak dogodnie zakupywać ...sypialki, stołowe, gabinety pojedyńcze — — części oraz wszelkie inne

Meble

przy ul. POŁUDNIOWEJ 10. ...o. I. MARKOWICZa ...ela się kredytów długoterminowych ...rzedaje na RATY i taniej 30 proc

Cebulki kwiatowe i nasiona

do jesiennego i zimowego wysiewów, oraz przyrządy (ogrodnicze) polecają składy

L. JASIŃSKIEGO

prowadzone od 1870 roku w Łęczycy i oddziale w Łodzi przy

ul. Andrzeja № 10.

NA RATY! 340

...szelką damską garderobę wykonywam ...futrzaną robotę oraz z powie...nych towarów podług najnowszych modeli. Uwaga. Ceny konkurencyjne.

M. ROZENBERG

Dawniej Wschodnia 49
Dziś CEGIELNIANA 36
lewa oficyna II-gie piętro.

OGŁOSZENIE.

Do sprzedania od zaraz

nieruchomość

fabryczna z kotłem parowym w okolicy Wodnego Rynku z placem na dwa domy ogólnej powierzchni 17 838 łokci kw. Oferty sub „Fabryka" do administracji niniejszego pisma 500-2



Meble Stylowe

kompletne urządzenia i pojedyńcze oraz panieńskie pokoiki na dogodnych warunkach poleca

L. SALAMONOWICZ

66 Wschodnia 66.

5 ZAWADZKĄ 5

Meble

jadalnie, sypialnie, gabinety dziecinne, Kuchenne, otomany, kozetki, krzesła wiedeńskie na raty i za gotówkę do nabycia w podwórzu

5 ZAWADZKA 5

Lokal nadający się — na — **Garaż** mogący pomieścić 10 samochodów warsztat reperacyjny we wł. posesi **do wynajęcia.** Ewentualnie mogę przystąpić do spółki. Oferty sub „W. S. 15" do administr

Kup płyn

MIXTA

...przekonasz się, że to jest jeden z najlepszych i najwięcej wypróbowanych środków przeciwko wypadaniu i na porost **włosów.** ...Do nabycia w aptekach i skł. aptecznych. Sprzedaż: laboratorium. Mixta. ...Piotrków Trybunalski, ul. Legionów 15. 576—3

Wielka okazyjna sprzedaż

z powodu braku gotówki sprzedajemy niżej ceny kosztu. Korzystajcie z okazji.

Paletka dla chłopców z dobrego mat. 35.— **25.—**

Paletka dla dziewcz. nowe fasony 35, 25.— **20.—**

Garniturki dla chłop. z moc. mater. 35, 25— **20.—**

Szal i czapka z czystej wełny **4.—**

Kołdry duże na białej wac. 35 **32.—** dziecinne . . 25— **18.—**

Koce w deseniach 28.— **16.—**

Chustki zimowe
czysta wełna **24.—**
lżejsze **11.50**

Palta damskie z weluru . . 55.— **45.—** ubierane futrem . . **68.—**

Zamszowe palta na podsz. i wat. 110, 90 **70.—** z futrz. koln. i mank. **125.—**

Suknie damskie z szewiotu 11[50], 9[90] **7.50** „ wełn mater. 45, 35 **25.—**

Chustki zimowe wełniane . . . . . **24.—** lżejsze **11.50**

Firanki haftowane na jedno okno 9.50, 10.50, 12.50.

Szmechel i Rozner, Sp. Akc., Łódź.

Prosimy zwrócić uwagę na nasze wystawy Piotrkowska 100 i 160.

Ważne dla Pań!

...zycielka naucza kroju szycia i mode...owania w przeciągu ... za 45 zł.

Uwaga: przyjmuje również lekcje prywatne po 70 zł. Nauczam także gruntownie bieliźniarstwa męsk., damsk. systemem wiedeńskim, bieliznę pościelową, biustonosze, w przeciągu 6 tygodni za 55 zł. pod gwarancją.

Dla niezamożnych 15% taniej

GRYNBLAT, Pańska № 9 m. 33.

Zapisy codziennie od 11—1 i 4—7

Do odnajęcia

3 pokoje

umeblowane przy ulicy Piotrkowskiej obok ul. Andrzeja, I piętro w oficynie. Oferty pod lit. „R. Z.". 557—2

MEBLE

poleca w wielkim wyborze na najdogodniejszych warunkach

M. FLAKOWICZ 291

Piotrkowska Nr. 145, (w podwórzu)
Na raty! Za gotówkę.

Gotówkowy Interes!!!

Poważna firma w Warszawie dysponująca wielkim eleganckim lokalem w centrum miasta wraz z personelem

przyjmuje w komis

WSZELKIE TOWARY MANUFAKTUROWE oraz TRYKOTAŻE

do sprzedaży detalicznej w Warszawie.

Wielki obrót zapewniony!!!

Wiadomość: Zawadzka 36, M. KRÓL lub bezpośrednio: Warszawa, Firma „LUXE", Jerozolimska 4.

Składy towarowe,

MUROWANE PARTEROWE MOGĄCE POMIEŚCIĆ OKOŁO 200 — WAGONÓW — **POSZUKIWANE.**

Oferty sub. „Towarzystwo Akcyjne". 585 2

KLINIKA

Tel. 13-57. **10 OGRODOWA 10** Tel. 13-57.

Położniczo-Ginekologiczna.	Chirurgiczna
Dr. med. Szarlota Eigerowa	Dr. med. Michał Kantor
Dr. Reitler-Kurjańska	
Dr. med. Juljusz Baum	

AMBULATORJUM

Dr. Reitler-Kurjańska — choroby kobiece 11—12
Dr. med. Szarlota Eigerowa „ „ 12,30— 1,30
Dr. med. Juljusz Baum „ „ 2—3

Poród normalny, pod obserw. lekarską i 10-dniowy pobyt na kl. I-ej 300 zł.
Informacje od 5-ej do 7-ej.

SKLEP

z pokojem

na biuro w doskonałym punkcie, możliwie przy ul. Piotrkowskiej poszukiwany. Oferty z przybliżonym określeniem punktu do administracji „Il. Republiki" dla okazicie la kwitu № 12630.

Ceny konkurencyjne! 636

Pierwszorzędny krawiec męski przyjmuje obstalunki podług najnowszych żurnali.
Od roboty palta 30 zł.
Od roboty ubrania 40 zł.
Robota wykwintna.
Proszę się przekonać.
6-go Sierpnia 19, sklep frontowy.

Szkoła Tańca

St. Zaborskiego

Narutowicza 31 (Dzielna) I p. front. Kursy dla inteligencji, dla młodzieży szkolnej, oraz dla grup robotniczych **Najświeższe nowości!** Zapisy codziennie od g. 3—4 po poł. i od 7—9 wiecz. 646

SKŁAD WAPNA

po cenach konkurencyjnych poleca Sulejowskie wapno, z dostawą na budowlę lub na miejscu, na dogodnych warunkach — na weksle.

Zgierska № 60 664

I. SADOWSKI.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie

I. Opatowski Nowomiejska 27

SALON MÓD

„LA BELLE"

(wł. B. Rusinowa)

Piotrkowska № 82.

lewa strona, III-cie wejście, 2-ie piętro.

poleca **najnowsze modele.**

Ceny konkurencyjne! 130

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Bronisław Pingielski,** zamieszkały w Łodzi, przy ulicy **Południowej № 20,** na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 18 listopada 1925 roku od godziny 10 ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 126, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Tadeusza Szaniawskiego i składających się z stu dwudziestu krzeseł biało malowanych ocenionych na sumę 600 zł.

Łódź, dnia 14-XI-25 r.

Bronisław Pingielski. Komornik:

Ważne

dla zredukowanych urzędniczek i urzędników.

Zarobek do 1.000 zł. miesięcznie. Zgłaszać się do biura węglowego.

— Adres: —

Małopolskie Przedsiębiorstwo Węglowe, Oddział w Łodzi, ul. Węglowa 8 Tel. 41-93.

Z powodu wyjazdu **sprzedaję tanio**

POKÓJ

stołowy kolor orzechowy, futro męskie ciemnego koloru, tchórze, kołnierz wydrowy, nie używan. Wiadomość: ul. Zapiska 13. I. Reimic od 10-1 i od 3-6.

Najtańsza Nauka

na amerykańskich najnowszych maszynach do pisania

„Cichy Remington"

mod. 12.

ślepą dziesięciopalcową metodą w godz. od 9 do 12 i od 2 do 7 wiecz.

TOW. **Block-Brun** S. A.

Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175 Telefon 1-04

Na wypłatę!

swetry

Manufaktura Galanterja Jedwab Firanki

Piotrkowska 37 (w podwórzu)

3 fotografje

do matrykuły lub paszportu po cenach przystępnych u fotografa

L. LAKSA ul. Lipowa 9.

CZYTAJ UWAŻNIE!

NIE ISTNIEJE WIĘCEJ mój magazyn mebli Piotrkowska 9 —tylko— **Górny Rynek przy ul. Rzgowskiej 2.**

Na składzie **stale:** bogaty wybór najnowszych — stylowych —

MEBLI od **najskromniejszych** do **najwykwintniejszych**, oraz sztuki pojedyńcze. Warunki bardzo dogodne. Ceny znacznie zniżone. Długoletnia gwarancja! Proszę się przekonać.

„Najtańsze źródło" F. NASIELSKI.



HELENÓW

Od 6 do 8 grudnia 1925 r.

Ogólna wystawa drobiu, gołębi psów i zwierząt domowych.

Otwarta będzie od godz. 9-ej rano do 8-ej wiecz. Zgłoszenia do 1.-XII r. b. przyjmuje pan **Edward Pahl,** w sekretarjacie wystawy, Łódź, Piotrkowska № 166. Tel. 35-77.

Łódzkie Stow. Hod. Drob. Gołębi i zw. Domowych.

Pracownia



Kuśnierska



przyjmuje wszelką **damską i męską** robotę ng. najnowszych modeli oraz wszelkie reperacje na **dogodnych warunkach.**

A. FISZLEWICZ

NARUTOWICZA 12. — Telefon 34-66.

Sensacyjna nowość! **Na raty!**

WYROBY FUTRZANE (damskie i męskie)

w wielkim wyborze, jak również skórki. Proszę się przekonać! Przyjmowanie przeróbek i reparacji na dogodnych warunkach.

I. SZWARCMAN — DZIELNA 41 — (parter w podwórzu).

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli; diamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach konkurencyjnych

J. Olejniczak, Główna 14.

Dr. med
S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów. Gabinet Röntgena i świetlo-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr med.
SOMMER
ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16.
chor. skórne (włosów) dróg mocz. i kobiece.
Od 9—1, 6 — 8 w. dla pań: 4—6.

Dr.
W. Balicka
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 11—2 i od 8—6 tylko kobiety
Pańska 12 m. 14
róg Zawadzkiej.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne weneryczne i włosów.
Konstantynowska 12. Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań osobna poczekalnia

Dr. med.
L. Prybulski
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopiciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
S. Niewiażski
Sienkiewicza 34.
choroby skórne i weneryczne
leczenie sztucznem słońcem górskim
Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Dr.
H. Gutsztadt
akuszer i ginekolog
Łódź, Zachodnia 62
telef. 29-52.
Przyjmuje od 4—7.

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w.

Dr. med
LUBICZ
Cegielniana 45
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem
Przyjmuje od i od 5—8.

Dr.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznem słońcem górskim
Dzielna № 9.
Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—7.
Tel. № 28-98.

Dr.
E. Ekkert
choroby weneryczne skórne i moczopłciowe
Kilińskiego 143
przyjmuje od 12—3 i od 7—9 wiecz. panie 3—4

Dr.
H. Szumacher
choroby skórne i weneryczne.
6-go Sierpnia 1.
Godz. przyjęć: codziennie od 5-ej do 7 i pół po poł. w niedziele i święta od 11-ej do 1-ej.

Dr.
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie Rentgenem i kwarcową lampą. Przyjm. od 10—12 i 5—7
Nawrot № 7.
Telefon 28-07

Dr. med.
F. Skusiewicz
Andrzeja 11.
Choroby skórne i weneryczne.
godz. przyjęć od 9 do 11 i od 5 do 7 i pół. Panie od 5 do 7 wiecz.

Dr. med.
Zeligsonowa
Akuszerja
chor. kobiece weneryczne (kob.) usuwanie włosów na twarzy elektrolizą
Ul. 6 Sierpnia 1 od 1 do 4-ej.
Niezamożnym ustępstwa.

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjm. od 8—10, 12—2 i od 7—8 w.
11155

Dr. med.
H. HAMMER
Akuszerja i choroby kobiece.
Ordynuje od 5—7 po poł.
ul. Wschodnia № 38.
Telefon 28-39.

Dr. med.
A. Kryński
choroby skórne i weneryczne, leczenie lampą kwarcową i prom. Röntgena
Al. Kościuszki 31.
12—2 i 7—8
280 10

Dr. med
Z. Rakowski
Telefon 27-81.
specjalista chorób uszu nosa gardła oraz
Pomorska 10
(Średnia)
Przyjmuje od 12 do 2 i od 5-7.

Dr. med.
Łagunowski
Gdańska 42.
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 12—2 i 5—8

Dr.
L. Szajerowicz
Akuszer i ginekolog
TRAUGUTA 8.
Telefon 35-71.
Przyjmuje w domu od 11—1 i od 5—7 i w lecznicy „SANITAS" Cegielniana 29 od 9—11 r. i od 3 — 5 popoł.

Lekarz-dentysta
E. Aron
wznowiła przyjęcia.
Narutowicza 3

NA RATY!
Kto raz kupi, napewno zaproteguje swoich znajomych.
Manufaktura, Galanterja, Firanki, Chustki, Kapy, Białe towary.
Tanio. Dog. warunki
„KREDYT"
NAWROT 15. róg Sienk.

Za 30 Zł.
W ciągu jednego miesiąca nauczam gruntownie kroju i szycia a także nauczam bieliźniarstwa.
Aleja 1 Maja 41/17

Piecyki i kuchenki przenośne kaflowo szamotowe
B-cia Koźmińscy
Główna 51.

FABRYKA cukrów
czynna do sprzedania. Oferty do adm. pod „Fabryka" 59

Pies
zaginął „duberman" czarny. Odprowadzić za sowitym wynagrodzeniem Kościuszki 53 m. 2

Wyuczam
robót damskich kapeluszy
przez 6 tygodni kompletnie.
Adres: Konstantynowska № 40 m 16 Treilich. 66

Pokój
w pierwszorzędnym domu
przy inteligentnej rodzinie od zaraz
do wynajęcia
Wszelkie wygody, centralne ogrzewanie. Wiadomość: Al. Kościuszki 57, m. 18

Dla Filatelistów lub Amatorów
znaczki do kolekcji,
likwidując większy zbiór, sprzedaję tanio.
Preiss, ul. Aleksandrowska 66 I p. (od 4 pop.)

Nauczam
haftu
na materjale i drzewie. Przyjmuje również zamówienia. Ceny bardzo przystępne. Gdańska 117 I piętro w ogród-u 676—1

Szukam mieszkania
2 pokoje
z wygodami w śródmieściu blisko do Nowego Rynku. Oferty składać do admin. pod W. 708

Zgodnie z decyzją Sądu Okręgowego w Łodzi dnia 17 listopada r. b. o godzinie 1-ej p. p. przy ul. Piotrkowskiej № 183 z wolnej ręki sprzedane zostaną 2 konie, bryczka, 2 platformy i uprząż. 702
Za zgodność:
Syndyk upadłości „B. Rychter"
S. Dobranick
adwokat,
Łódź, 14 listopada 1925 r.

Dr. Anna
Rosenbergowa
ul. Konstantynowska 40
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych (kobiety i dzieci) od 3-5 pp. 708—

OGŁOSZENIA DROBNE.

Kupno i sprzedaż

Jasną sypialnię, kozetkę lustra, krzesła dywany tanio sprzedam. Adres: Plac Wolności 5, lewa ofic. II p. mieszk. 8. Oglądać można od 4—6 pp. 265—1

Meble na raty sypialnie, stołowe szafy łóżka, otomany wyrób własny gwarancja kilkoletnia, Odświeżanie Zamiany stolarnia Lubelska № 6 przy Napiórkowskiego

SAMOCHODY dorożki landolety Forda, samodzielne stanowisko! Niema więcej pracowników!! Każdy może zostać panem siebie kupując na własność na obecne chłody i na zimę samochód dorożkę landoletę kombinowaną nową Forda. Tam są również do nabycia patentowane nasadki landoletowe do zdejmowania do samochodów wszelkich typów. Liczniki Argo i Taxag „HAZOT" sp. z ogr. odp. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 23 Telefon 269 96. Adres telegraficzny JAROT. Warszawa

Z powodu wyjazdu sklep rzeźniczy z warsztatem 3 pokoje z kuchnią do odstąpienia. Wiadomość u dozorcy. Przejazd 8. 98—3

Miód podolski czysto pszczelny pod gwarancją wprost od pszczelników w blaszankach 5 kg. 15.50 zł 10 kg. 28.50 zł. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem wysyła za zaliczką „Patoka" upczyńce, p. Denysów, wojew. Tarnopol. 435—4

MOTOR elektryczny w dobrym stanie H. P. 6—7 kupię okazyjnie Łaskawe zgłoszenia ul Kolejna № 2-a

SKLEP natychmiast do sprzedania Kilińskiego 195. 96

Miód pszczelny z własnych pasiek w blaszankach 3, 5, 10 kg w cenie 2.20 zł. za kg wysyła za zaliczką kooperatywa Nadija i S-ka Horodyszcze poczta Kozlów wojew. Tarnopol 415—2

Sklep galanteryjny z urządzeniem i towarem lub bez towaru 2 pokoje z kuchnią elektrycznym oświetleniem z powodu wyjazdu do odstąpienia. Oferty do „Il. Rep." „Okazja". 655

Dębowy kredens, krzesła łóżka, materace, szafę, biurko, stół sprzedam tanio. Karola № 10 m. 6. Zastać od 3 571-2

SKRZYPCE sprzedam oraz reperacje instrumentów wykonywa bardzo tanio i dobrze. Tramwajowa 2 m. 5 652—1

SPRZEDAM samochód Ford (karetka) po remoncie Pomorska 127. Piwiarnia. 644

TANIO udzielam lekcji muzyki (fortepian) Wiadomość: Ogrodowa 29 m. 3

Tanio do sprzedania sypialnia, szafa dębowa, para łóżek, stół, leżanka oraz różne krzesła wyściełane. przyjmuje wszelkie obstalunki i odświeżanie mebli w warsztacie stolarsko-tapicerskim. Zielona 39 A Brzeziński.

Lokale

Pokój umeblowany ewentualnie z utrzymaniem odnajmę Cegielniana 7, m. 11. 70.

Przyjmę do wspólnego pokoju uczciwą i solidną panienkę w charakterze gospodyni. Oferty do administr. „Il. Republiki" pod lit. A G. 704

1-2 pokoje z używalnością kuchni w centrum do wynajęcia. Oferty sub. Centrum 674

1-2 pokoje w centrum do wynajęcia Nawrot 8 m 3 675—1

Pokój duży frontowy, z niekrępującem wejściem od zaraz do wynajęcia może być z utrzymaniem. Dowiedzieć się: Zawadzka Nr. 25 mieszk. 5. II-ie piętro 671

DUŻY pokój frontowy słoneczny umeblowany dla 1 — 2 panów do wynajęcia Gdańska 95/4, od 2 i pół — 3 i pół i od 8 wieczorem 263-2

POKÓJ elegancko umeblowany lub nie elektryczność wygody ewentualnie dla małżeństwa do odnajęcia. Cegielniana 71 lewa oficyna, 3 piętro, prawo. 651

Dla jednego lub 2 panów (chrześcijan) pokój umeblowany z całodziennym utrzymaniem lub bez. Traugutta 12, m. 10. 529—2

Sklep z jednym lub dwoma pokojami do oddania. Pomorska 117, Schmidt.

Elegancko umeblowany pokój z centralnym ogrzewaniem windą do oddania. Piotrkowska 113, m. 4.

Małżeństwo poszukuje pokoju bez mebli z używalnością kuchni. Oferty pod T. L. 655

POKÓJ umeblowany dla solidnego, 40 zł. Przejazd 19, m. 18. 653

DO WYNAJĘCIA ładnie umeblowany pokój przy inteligentnej rodzinie z wygodami od zaraz Aleje 1-go Maja 15 m. 13. 64

POKÓJ umeblowany w śródmieściu odstąpię inteligentnemu panu. Oferty do „Il. Republiki" sub „SS". 641

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z telefonem dla pana. Wiadomość: Zachodnia 70, 2 gie piętro, front do g. 11 rano i 2—5 pp. 637—1

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem Tam że są obiady gospodarskie ul. Skwerowa 18 m. 11, lewa oficyna. 654

Pokój umeblowany z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Gdańska 35—8

Elegancki frontowy pokój umeblowany z wszelkimi wygodami do wynajęcia, Cegielniana 19, mieszk. 6.

ODNAJMĘ elegancki pokój solidnemu panu z utrzymaniem. Centralne ogrzewanie, elektryczność, telefon, w najlepszym punkcie. Wiadomość w kwiaciarni, Piotrkowska 113. 519-2

Pokój umeblowany odnajmę panom. Narutowicza № 47 m. 33. 559

2 pokoje i jeden z kuchnią, wygody Pokoje eleganckoumeblowane poleca „Ogniwo" Sienkiewicza 67.

Nauka wychowanie

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa. Mokotowska № 39 994 30

PIETNASTEGO i pierwszego każdego miesiąca rozpoczyna b. rzeczoznawca z wyższem wykształceniem, praktyczne jednomiesięczne wieczorowe kursy na buchalterów-bilansistów, gwarantując zupełną samodzielność. Po ukończeniu świadectwo. Informacje codziennie od 1 do 3 po poł., 6-8 wiecz. Niesamodzielnym, indywidualne instrukcje w sprawach: zaprowadzenia prowadzenia kontroli (rewizji) i zamknięcia ksiąg; sporządzania bilansów, sprawozdań red.akc.tow.itp Przyjmuje również wykonywanie powyższych czynności Biuro Buchalteryjno-Rewizyjne Piotrkowska 183. I p.

MŁODZIENIEC, który powrócił z Londynu udziela lekcji angielskiego zapomocą języków: polskiego niemieckiego, żydowskiego i rosyjskiego. Ewentualnie przyjmie posadę Adres Piotrkowska 66, ostatnie wejście u Łuszczanowskiego 632—3

Parisienne diplômée donne leçons particulières, et par groupes. S'adresser: 30 Zawadzka — apart. 3 — de 2 h à 3h. 616—3

Anglik udziela lekcji angielskiego. Zgłoszenia proszę składać do admin pod „Anglik". 456 1

Student udziela lekcyi. Specjalność polski, łacina. Piotrkowska 16, m. 22. 615—3

Lekcje przyjmie absolwent Uniwersytetu Warsz., rutynowany pedagog. Specjalność polski, matematyka. Warunki przystępne, Piotrkowska 182, m 18. 602—3

Angielskiego konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel: Nowo-Cegielniana № 12, m. 4 od 3—8 pp. 595—2

Angielskiego lekcje konwersacje i korespondencja Inf. 6—8. Piotrkowska 4, m. 14 Prawa oficyna 705—

Przyjmę kilkoro dzieci do kompletu frebiowskiego w godzinach popołudniowych. Wiad.: Fromówna u p. p. Hirsz, Wólczańska 43, od 4—7. 676

Posady

AGENT zdolny z branży kosmetyczno-perfum potrzebny zaraz. Oferty pod „Kosmetyka". 639

Elektromonter poszukuje zajęcia. Of. „Elektromonter 481—2

Poszukuje się agentów, celem zbierania zamówień na portrety. Pańska 110 m 13, od 5—7 wieczór. 709

Potrzebni pośrednicy handlowi wszelkiego rodzaju ajenci różnych branż domokrążcy, sprzedawcy jarmarczni (amerykańscy) oraz drobni kapitaliści z funduszem od 50 zł. do organizujących się spółek handlowych. Zgłoszenia: Polski Dom Propagandowy Sienkiewicza 23 od 10—1. 2667

Potrzebna inteligentna zdolna wykwalifikowana sprzedawczyni. Skład cukierków Wschodnia 28. 567—2

SZOFER—mechanik poszukuje posady Pomorska 90, u p. Michalak. 507-2

APTECZNY pracownik, drogista, znajomość receptury, laboratorjum, ekspedycji, przyjmie od zaraz posadę na zaofiarowanych warunkach Zgłoszenia pis mne, „Pracowity", Republika. 498—2

MŁODA dziewczyna wiejska poszukuje służby. Zgłoszenia do „Republiki" pod „Brygida" 599

Rozmaite

Pierwszorzędna pracownia sukien A. Maszkowskiej Piotrkowska 17 tel. 31-03 wobec krytycznych czasów przyjmuje zamówienia po zniżonych cenach 427-3

Wiadomo, że szczyt elegancji w wykonaniu wszelkich robót ręcznych znajduje się tylko w „Artystycznej Pracowni Haftów" Nachtstein 6 go Sierpnia 32.

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 132 4 —1

OBIADY domowe, zdrowe i smaczne na zamówienie. Godz. 1 i pół — 4 na miejscu i poza domem Nawrot № 7 oficyna po przeczua, III piętro mieszk 20. 62

PRZYJMĘ uczenice do nauki kroju wyuczam kompletnie ul Nawrot № 59 m. 10. 537

GILLETTKI do wecowania przyjmuje Al. Kościuszki 21 m 22 prawa oficyna. 605

W przeciągu 6-ciu lekcji wyuczam gruntownie filet, Ceny bardzo przystępne. Wasnsztajnówna, Piotrkowska 133. 617

Posadę kto chce otrzymać musi umieć pisać na maszynach różnych systemów. Znajomość jednego jest niczem. Uczcie się pisać na maszynach różnych systemów u Edwarda Telatyckiego Piotrkowska 48

Poszukuję samodzielną krawcowę do wprowadzonego interesu Bliższych informacji udzielam na miejscu. Rozenstrauch Konstantynowska № 10. 26.

Krawiec męski wykonywa wszelkie obstalunki podług najnowszych fasonów garnitur 22 zł palta 16 zł Wrześnieńska 3, dawniej Ciemna, Błaszczyk 711—

Lekarz (lir) oddam zakład dentystyczny na prowincji kompletnie urządzony inteligentnemu technikowi samodzielnemu w operatywie i technice. Cel matrymonialny. Zgłoszenia do adm. pod „Zachodnia Małopolska" 658

Oddam chłopca nie chrzczonego dwutygodniowego na własność. Dziecko rodziców. Kielczewski Stanisław, Cegielniana 126, m. 4 za Zagajnikową

Panienka z 6 kl. wykształceniem gimn. poszukuje jakiejkolwiek posady. Ewentualnie przyjmie kondycje. Łaskawe oferty Nirenberg. Północna 25

Zagubione dokumenty

Zagubiłem weksel na sumę 35 zł. na zlecenie J. Siepe, wystawiony przez Ch. Makarskiego płatny dnia 17/XI 1925 r. 687

Dawid Szytenberg zgubił tymczasowy dowód osobisty wydany w Piotrkowie. 463—3

Zagubiono dowód osobisty wydany w Łodzi Komisarjat Rządu na imię Chil Kolski. 558-3

Skradzione zostały na poczcie w Bukaczowcach 2 weksle wysłane przez nas do nassai 1) na zł 120, 2) na zł 106, oba płatne 2-X-1925 r. wyst. S. Rubin, zlecenie Wilder i Ulrich, Ziro Lewi i Hochenberg na zlecenie Urzędu Pocztowego Bukaczowce płatny w Bukaczowcach S. Nagelnerga, powyższe dokumenty wierzytelności unieważniamy Lewi i Hochenberg, Łódź Piotrkowska 79. 449—3

Zgubiono dowód osobisty na imię Liby Szwarcberg wydany przez Star. Będzińskie 483-3

Zgubiono dowód osobisty na imię Chil Berek Grosman wyd. przez Kom. Rządu na m. Łódź 653

XXXXXX

Jeżeli władasz językiem rosyjskim napisz imię, miesiąc urodzenia, załącz jeden złoty (marki pocztowe). Wyślemy odpowiednią broszurę, określenia charakteru, zdolności, wady, zalety, przeszłość, teraźniejszość, również przyszłość, streszczony samouczek by pol [illegible] chiromancji, fizjognomiki, astrologii. Warszawa, Redakcja „Świt", Piękna Nr. 25. 490

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięcznie Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie
„Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mies.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE. 8 gr. za wiersz milimetr na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty) NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil (na 4 szpalty) Zaręczynowe i ślubne po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.